



ona w głąb dusz naszych, kawa nas, gorszymi czyni. Przegryza nasze uczucia ludzkie, zaciemnia rozsądek, podsuwa myśli jałowe, krótkowzroczne i płytkie, budzi w nas gniew, miłość albo pragnienie zemsty, miast wszechpisać jedną wielką i prawdziwą wiara, iż Królestwo Boże należeć musi wreszcie do sprawiedliwych. Do tych, co pozostali wierni najszybciej w naszym haśle ludzkości, do tych którzy w nich zawsze szukali ocalenia przed nikczemem i złem, do tych co wśród walk pozostali szlachetni, spośród zalewu głupstwa—mądrzy, spośród potoków błota—czystsi.

Tacy ostają się musimi mimo wszelkie moralne i polityczne tortury... W tem tylko tkwi zadatek naszego zwycięstwa.

Zrozummy to... Im więcej będzie dobroci i rozumu w nas, tem prędzej zstąpią one na świat cały. Synowie ludów uciśnionych przed innymi w imię na ziemi wszędzie głoszą sprawiedliwość. To misja ich, to także ich zbawienie. Oni błędzonym gniebicielom wskazać muszą jasne drogi i przypominać im wiecznie słowa genezyjskiego statysty, iż nigdy słuszność nie sprzeciwia się interesowi państw i nigdy interes państwowy nie sprzeciwia się słuszności. Przyjdzie dzień, gdy prawda ta stanie się dla wszystkich oczywista.

Państwa, co gwałtem żyją — od gwałtu zginą... to ich los nieubłagany; przeciwne, narody, które zdolną pomimo przesładowań, naigrania się z ich praw przyrodzonych, obieg ciągłych, pokus własnych — zachować rozprawę i zdrowie moralne dusz własnych nie ulegną pod najpotężniejszymi ciosy. Okres przesładowań dla nich nie tylko jest straszny, że w wielu dobre głuzy, a złe rozbudza. W przesładowaniach narody czasem nikczemnie, kawa je chytróść, poziołość i złość.

To tylko złamać je może. Od tego jednego strzedz się musimy tem bardziej, im kolo nas ciasniej i gorzej. To jedno pozabawić nas jest w stanie mocy ducha, to jedno sprawić, iż ulegniemy, bo rozkład pocznie się w nas samych.

Przed tem też tylko lek — nie przed naciągającym zlym rokiem — przejmujemy duszę. Alieści z tylu opresji wyszedzisz — wierzyć możemy, w jakimś instynktu narodu, który w chwili wahań dzisiejszych, gdy naród ów u rozstajnych dróg stoi — wskaże mu tę drogę prostą, drogę rozważli i szczytnych ludzkich ideałów, na której to jedynie odzyskać można utracone i dojść do celu, nie zwalnym w błocie. Obyśmy drogą tą szli przez rok nowy. Choć groźbami przemienimy, choć zle noszący nam wyłącznie — nie on uczyni nam nie zdola. Przetrawmy i ten jeszcze — tylko sami na straży stójmy swego ducha.

W. B.

J. E. ks. biskup Edward Ropp za naszym pośrednictwem, składa podziękowanie za liczne życzenia i dowody pamięci, otrzymane z powodu Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku.

Sprawy galicyjskie.

(Od własnego koresp. „Kurjera Litwiskiego”).

Lwów, d. 8 stycznia 1908 r.

Sejm i reforma wyborcza. — Zabiegi konserwatystów. — Zjazd posłów demokratycznych w Krakowie.

Wbrew życzeniom większości społeczeństwa, Sejm, którego kadencja 6-letnia upłynęła dn. 28 grudnia, reformy wyborczej nie zatwierdził. Odpowiedzialność za to zwalają jednostronnie na drugie: konserwatystów winę przypisują demokratom, demokraci — konserwatystom; w rzeczywistości zgrzeszył tu sam król Izby, złożonej z posłów, obranych w czasach, kiedy o zmianie ordynacji wyborczej mowy nie było. Projekt więc zaszkodził ich do dzieła tego wcale nieprzygotowanych.

To też może i dobrze się stało, że reformy nie uchwalono. Zalatwionoby ją pospiesznie, gorączkowo, a skutkiem tego do nowej ustawy wkładaby się zapewne niejedno błąd, w następstwie trudny do naprawienia. Daleko lepiej wywiąże się z zadania nowy Sejm, który z całym spokojem będzie mógł do ważnej tej pracy przystąpić.

Wybory zapowiedziano na koniec lutego i początek marca. Odbędą się one pod hasłem reformy i to im nadaje znaczenie wyjątkowe. Nie dziw więc, że wszystkie stronnictwa szykują się już energicznie do walki.

W najtrudniejszym położeniu są dotychczasowi gospodarze kraju — konserwatysty. Reprezentując sferę, dotąd uprzywilejowaną, stają oni dziś wobec nieuniknionej klęski wpływów swoich. Klęski tej w żaden sposób odwrócić nie mogą; mogą ją tylko do pewnego stopnia — dzięki wytrwałości politycznej — złagodzić. Pierwszym krokiem z ich strony było uformowanie t. zw. „Prawicy narodowej”, której faktyczny cel stanowiło rozbudzenie, a raczej wyzyskanie konserwatywnego chłopstwa na rzecz szlachty. Zabiegi te osiągnęły już pewien skutek. Nastąpiło wyraźne złagodzenie stosunków między konserwatystami i ludowcami, a hasło solidarności wielkich i małych agrariuszów rozlega się dziś coraz śmielej.

Jednocześnie organy dawnej większości zarzucają siła na bogatsze mieszczaństwo, a złączając wszelką klasowość, proponują utworzenie stronnictwa „centralnego”, któreby połączyło dwa sprzeczne dotąd żywioły, mianowicie mieszczaństwo i inteligencję miejską.

Wszystko to wszakże jest dla konserwatystów akcją mocno niebezpieczną, bo podciągając musi daleko idące ustępstwa, które z dawnego programu jeno strzępy uratować pozwolą.

Z większością niewątpliwie szansami powodzenia formują szczyki swe demokraci. Głównym ich zadaniem jest obecnie skonsolidowanie sił, dotąd nadmiernie rozproszonych. Pomijając krańcową lewicę: socjalistów i ludowców, do czasów ostatnich działało na terenie galicyjskim aż 5 organizacji, z których się demokraci tworzą. Mianowicie: 1) „Polskie stronnictwo demokratyczne” (czyli t. zw. dem. krakowska, której wyrazem była „Nowa Reforma”); 2) „Stronnictwo narodowo-demokratyczne” (czyli wszechpolskie); 3) stara demokracja niezorganizowana, reprezentowana przez kilku ludem idących posłów; 4) lewica sejmowa, złożona z przedstawicieli rozmaitych stronnictw opozycyjnych, którym udało się przełamać barykady ordynacji wyborczej; wreszcie 5) nowa demokracja krakowska, powstała z niedawnej secesji trzech posłów stanicykowskich z prezydentem Leo na czele.

W sumie jest to melanz chaos polityczny. Jak wielkie istnieją między

organizacjami powyższymi różnice, dość przypomnieć, że jeszcze do czasu walki o nowy system głosowania do parlamentu, dzielili wszechpolskich od demokracji krakowskiej żywy antagonizm. Gdy bowiem pierwsi stale niemal kokietowali z konserwatystami, drudzy szli tuż obok socjalistów.

Zaprowadzenie głosowania czteroprymiotnikowego do parlamentu, dokonane pod wpływem sił, niezależnych od układu naszych stosunków — a zatem reforma, do pewnego stopnia nam narzucona — spowodowało dopiero jako skutek, dążność do zespolenia elementów pokrewnych. Pierwszym takim odruchem było rozpadnięcie się stronnictwa na dwa obozy: za lub przeciw solidarności narodowej w wiedeńskiej Radzie państwa. W ten sposób nastąpiło połączenie konserwatystów i umiarkowanych demokratów z jednej strony, a socjalistów i ludowców — z drugiej.

Zjawisko to, dla wielu niespodziewane, wydało ostatecznie reprezentację naszą w Wiedniu, mniej odskakującą od dawnych Kół Polskich, niż przypuszczano (lub obawiano się), uwzględniając nową, radykalną ordynację wyborczą.

W miarę orientowania się w sytuacji, demokratyczna większość Koła sprzeczając, że niepotrzebnie poczyniła zbyt wielkie ofiary na rzecz konserwatystów. Porozumiały się tedy w kwestjach zasadniczych, stworzyła znaną już czytelnikom „Kurjera” t. zw. „Unję demokratyczną”, pozwalającą reprezentantom mieszczaństwa włączyć — że tak powiem — za łeb przedstawicieli szlachty.

W „Unji” tej, dzięki zręcznym machinacjom, przewagę zdobyli wszechpolscy (nar. dem.), a stanowisko to pozwoliło im rządzić już całym Kołem, jakkolwiek nie stanowili nawet trzeciej jego części.

Skutek ostateczny jest taki, że Kolo Polskie nie cieszy się dziś należytą sympatią. Postanowiono więc o zamknięciu uregulować wzajemne stosunki stronnictw i przedstawicielstw, mianujących się demokratycznymi.

W tym to właśnie celu toczyły się narady w Krakowie, d. 4, 5 i 6 stycznia. Zadaniem konferencji było: 1) zdobycie dla istniejącej dotąd tylko w parlamencie „Unji” poparcia odnosnych stronnictw w kraju; 2) porozumienie się stronnictw w zasadniczych kwestjach polityki krajowej; 3) rewizja poszczególnych programów.

Narady pierwszego dnia, zmierzające do skonsolidowania stronnictw demokratycznych, nie należały do nar. dem., jako jednego kontrahenta w „Unji”, podczas gdy kontrahentem drugim mają być wszechpolscy. Pierwsza grupa, której najsilniejszym spójnikiem jest demokracja krakowska uchwalila odrzuć swój akces do Unji, oraz warunki programowe, na jakich do tejże wstępuje. Pozatem opowiedziano się za głosowaniem czteroprymiotnikowego do Sejmu, wyrażono chęć porozumienia się z ludowcami i rusinami, a wreszcie uchwalono niezależność poszczególnych programów stronnictw demokratycznych, wchodzących w skład „Unji” tylko dla pewnych, zgóry określonych, celów politycznych.

Następnych dni obradowali już wszystkie żywioły, składające „Unję”, a — jak widzieć z dość ogólnikowego komunikatu — ułożono platformę dla wyborów do Sejmu, obmyślono taktykę kampanji i wybrano komitet wyborczy.

Wyniki zjazdu pozostawiły wszelako jeszcze liczne wątpliwości. Uchwały sprawiają takie wrażenie, jak gdyby za to stronnictwem wszechpolskim wszystkie inne partie złączyły się w jedną pod flagą demokracji krakowskiej. Następnie,

ciekawą jest rzeczą, czy hasło głosowania czteroprymiotnikowego ma obowiązywać całą „Unję”, czy też jest to postulat wyłączenia jej części. Wogóle zjazd nie przyczynił się do rozjaśnienia chaosu demokratycznego; należy przeto czekać dalej na wypadki, któreby wyświełdliły, jak pogodzona będzie „koalicja” z „samorządami”.

J. Sorokowicz.

Filantropja świąteczna.

Należy podkreślić z uznaniem ten fakt, że Wilno, w trosce o biedną dźwiąg, spełnia szlachetnie swoje zadanie.

Niedawno pisałam na tom miejscu o bezpłatnych obiadach dla biednej dźwiąg, dziś z radością kreślę te słowa parę o chojnie, jaka kolo pań i panion z p. Marią Ciudziwicką na czele, urządziła dla dźwiąg, korzystających z bezpłatnych obiadów w murach po-Franciszkańskich.

W niedzielę, na godz. 5 po południu, stawiała się wszystka dźwiąg w odświętnej ubrankach i wiele, bardzo wiele gości z posterd wybitnych osobistości w naszym mieście. Ołbrzymia sala kolumnowa, przystrojona została gustownie w girlandy i festony. Stroja, blyszcząca chojnie śiała światło łagodne po sali, napełniając ją ciepłem rodzinnym i miłym i wyniosłe mury były biblioteką klasztornej. Trzeba było rzucić tylko okiem po wydatnych w linie szeregach dzieci, aby dostrzedz, jaka cicha, promienna radość igrała w ich drobnych oczkach. Wśród popłisw dźwiąg na pierwszy plan wysunęła się szwedzka gimnastyka pod kierownictwem p. Mieczysława Tomaszewskiego. Szczęśliwie ładnie wyglądały ćwiczenia z chorągiewkami przy dźwiękach muzyki. Ale ozy dzieci z coraz większym zaciekawieniem biegly w stronę, gdzie nagromadzono podarki gwiazdkowe. Jakóż wkrótce po deklaracjach, dźwiękach i śpiewach, nasze panie i panowie rozpoczęły rozdawanie podarunków w postaci bakali, cukierków bułek i kiebas.

W choince w murach po-Franciszkańskich brało udział około 800 dzieci, a reszta, w liczbie 150, korzystająca z tychże bezpłatnych obiadów, zgromadziła się przy „Jasełkach” na Górzystym zauku.

Dziwnie miłutkie wrażenie czyni sala główna w przytulnym dla dzieci na Górzystym zauku, zamieniona na widownię i scenę jasełkową. Już sam wygląd sali, estetycznie przybranej w kotary amarantowo-białe usposabia widza przychylnie. Na widowni ławy proste, białe, stanowią wyborne siedzenia dla tych niezadowolonych tłumów, które codziennie od 27 grudnia do 6 stycznia zapelniają salę.

Nad obłędą kierownictwo artystyczne objął p. Kupiec. Graja „Szopkę polską”. Dobra, przystępna, przyjemna oczyma widza w sposób dydaktyczny wybitnie historyczne postacie z naszej przeszłości. Ile trudu i pomysłowości należało włożyć w wystawienie i wyreżerowanie takiej „Szopki polskiej” ten tylko należycie zdaje sobie sprawę, kto choć w części wtajemniczony jest w pracę zakulisową. P. Kupiec osiągnął sukces niepowodzeni. Tak wernie historycznych kostiumów może pozostrodzić niejedna scenka jasełkowa w Krakowie lub Lwowie.

F. H.

Wszystobim czytelnikom naszym serdecznie życzenia „Nowego Roku” sie redakcja „Kurjera Litwiskiego”.

Właśnie zbliża się stanowiący tańce, powiększone umiędzynarodowieniu pp. J. Cywińskiego i Parczewskiego, którzy pierwszą parę powiedli w wir tańców.

Cenna pamiątka. Prof. Stan. Tarowski za pośrednictwem prof. Kędziora nadał to. Przejrzył Nauk egzaminat „Słowniki synonimów polskich”, biskupa A. Krasieńskiego, z własnoręcznie dedykacją autora, s. p. Julianowi Klasczo oraz dotychczas prof. Tarowskiemu Tarawstwu w Przyjaźni Nauk.

Z kancelarii teatru. Dzisiaj w Sali Miejskiej „Hulaj dusza”, sztuka ze śpiewami i tańcami A. Walewskiego. Jutro w teatrze Miejskim na benefis smakomiej naszej artystki p. Gabrieli Morkiej; danem będzie „Ich czworo” C. Zapolskiej, sztuka ta, będąca ostatnim utworem znanej, wielce cenionej autorki, obecnie na repertuarze wszystkich pierwszorzędnych polskich scen, jak w Warszawie, Lwowie i Krakowie. W interesującym tem dla Wilna przedstawieniu, główne role odtworzą: pani Gabriela Morcka, pp. Popławski i Okornicki, pp. Szymańska i Górka. Geniejski zasługi jutrzejszej benefisantki, połączone dla sceny wileńskiej, mamy nadzieję, że jutro teatr Miejski wypelni się po brzości.

Muzea pedagogiczne. Dnia 22 grudnia, zakończył swe posiedzenia zjazd dyrektorów szkół ludowych.

Na jednym z ostatnich posiedzeń zjazd uatną za rzecz pożądaną utworzenie muzeum pedagogicznych dla nauczycieli szkół ludowych. Spis przedmiotów, niezbędnych w takich muzeach,

Kronika wileńska.

W Teatru. „Ciotka Karola”, farsa w 3 aktach z angielskiego, Thomasa, zdobyła sobie na sobotnim przedstawieniu zasłużone powodzenie. Publiczność wypełniła szczerze salę miejską, wynosząc wrażenie świeżości i doskona-

tego humoru. Należy się spodziewać, że „Ciotka Karola” zostanie czas dłuższy na repertuarze. Szczęśliwemu sprawowaniu z braku miejsca oddadamy do najbliższego numeru.

W Lutni. (J. M.). Zaciękwawienia ogólne obudziły w wilińskich zapowiedziano przez Lutnię Jasełką „Bellem”. L. Lydia. Autor w dziennej prostej i serdecznej nastroju szopki ludowej, odwiecznej krakowskiej szopki, wprowadził motywy i symbole historyczne. Przychodzi sam naród przed złobek Chrystusa i składa swe czyny heroiczne i swe łzy niedoli. — To uczyniło jasełką Rydowo ogromnie popularną. — Chwytaj ją one widza za serce.

W Lutni panował niebawymy jeszcze dotąd ścisł.

Nie łatwa jest sprawa wystawienia „Bellem”. Ołbrzymia praca nie mogła sprostać trudnemu zadaniu reżysera wobec niestojącej a tak biernej dźwiąg grających. Dało się to odcznie przedwyszkliem w i akcie. Drugi i trzeci poszły dosyć wprawnie. Dobrze odegrane zostały role Heroda i kanclerza, jak również zyskały uznanie djabła, smioru i inno. Malowniczo, dobrze ucharakteryzowane postacie rycerzy robiły ścisłkiem dodatnie wrażenie.

„Bellem” wytrzymał może kilka przedstawień, a bez wątpienia następnie pójdą wprawnie i lepiej.

Trzeci podwieczorek paniński. (F. H.). Sobotnia zabawa w Sali Klubu szlachectwa dowiodła, że podwieczorek paniński zyskał sobie w Wilnie wyjątkową wzięłość i sympatię. Można o nich powiedzieć, że błągną po linii wznoszącego powodzenia i że stają się nieodzowną częścią życia towarzyskiego w naszym mieście.

Ścisł ktoś zapytał mnie wręcz, dlaczego podwieczorek paniński cieszą się stałym powodzeniem — odrzekłbym krótko:

Waż pan sobie rzecz tę sprosta.

Wiele uciech — mało kosztu. Przy minimalnych wydatkach maksymalne korzyści. Mogłbym jeszcze dowodzić — że przy palących obecnie potrzebach społecznych oficjalne bala są dużo pochłaniali by grosza, ale przed nudnem wywodzeniem na ten temat wolę uciec pod srebrną kaskadę dźwięków kwartetu solistów, który z królewską rozrzućnością młotał na salę endowane tony, gasnące, niezosty, w przytłaczającym wszystkim rozgwarze. A szkoda, gdy ku ich pięknu należało naklonić stuch.

Właśnie zbliża się stanowiący tańce, powiększone umiędzynarodowieniu pp. J. Cywińskiego i Parczewskiego, którzy pierwszą parę powiedli w wir tańców.

Cenna pamiątka. Prof. Stan. Tarowski za pośrednictwem prof. Kędziora nadał to. Przejrzył Nauk egzaminat „Słowniki synonimów polskich”, biskupa A. Krasieńskiego, z własnoręcznie dedykacją autora, s. p. Julianowi Klasczo oraz dotychczas prof. Tarowskiemu Tarawstwu w Przyjaźni Nauk.

Z kancelarii teatru. Dzisiaj w Sali Miejskiej „Hulaj dusza”, sztuka ze śpiewami i tańcami A. Walewskiego. Jutro w teatrze Miejskim na benefis smakomiej naszej artystki p. Gabrieli Morkiej; danem będzie „Ich czworo” C. Zapolskiej, sztuka ta, będąca ostatnim utworem znanej, wielce cenionej autorki, obecnie na repertuarze wszystkich pierwszorzędnych polskich scen, jak w Warszawie, Lwowie i Krakowie. W interesującym tem dla Wilna przedstawieniu, główne role odtworzą: pani Gabriela Morcka, pp. Popławski i Okornicki, pp. Szymańska i Górka. Geniejski zasługi jutrzejszej benefisantki, połączone dla sceny wileńskiej, mamy nadzieję, że jutro teatr Miejski wypelni się po brzości.

Muzea pedagogiczne. Dnia 22 grudnia, zakończył swe posiedzenia zjazd dyrektorów szkół ludowych.

Na jednym z ostatnich posiedzeń zjazd uatną za rzecz pożądaną utworzenie muzeum pedagogicznych dla nauczycieli szkół ludowych. Spis przedmiotów, niezbędnych w takich muzeach,

polecono sporządzić dyrekcyi szkół ludowych.

Na urzędzenie, oraz utrzymanie zedów uchwalono użyć sum, pozostałych od utrzymania szkółek paronnych i miejskich.

Posiedzenie Rady. Kolejne posiedzenie Rady miejskiej w styczniu r. b. odbędzie się d. 10 i 24 tego miesiąca.

Licytacja. Wskutek niewnięcia terminowych procentów od 20000, wydanych przez Bank wileński, wystawiono na licytację 41 placów gub. wileńskich.

Osobiste. P. prezydent miast Michał Węglawski, powrócił do Wilna.

Miejsce zmarłego członka R. miejskiej, dr. Burhardt, aż do nowego wyborów z powodu braku kandydatów będzie niezajęte.

Kradzież. Dn. 30 grudnia, nie Drozdowski, zamieszkały przy ul. Wileńskiej w domu № 17 został u stróża go domu, Hanki, przy przemieszczaniu Nazajutra Drozdowski spozstrzegł, kieszni zginęło mu 740 rb. i dał o tym polenię i podejrzawał o popełnienie tej kradzieży syna stróża, Bolesława Hanki. Rewizyora 3 cyrkula, Rusi, po dokonaniu starannej rewizji w domu na strychu 747 rb. Bolesław Hanki został aresztowany.

Wyrok śmierci. W sobotę, 4 grudnia, wieczorem, w sądzie wojennym ukończono rozpatrywanie dnia poprzedniego rozpoczętej sprawy Lejorobina (lat 19) i Hesoma Rasina (lat 18) oskarżonych o zabójstwo z premedytacją, popełnioną d. 19 lipca 1907 r. Bohrujaku, na osobie Mojżesza Gorkowa, sademunijowanemu partii socjalno-demokratycznej. Sprawa sądowa była w dziedzinie zamkniętej z zastosowaniem przepisów stanu wojennego. Obu sądných uznano za winnych: Rybin winnego zabójstwa, Rasina zaś — pomagania mu w tem. Wyrok został p. czytany przy drzwiach zamkniętych, bin skazany został na karę śmierci przez powieszenie, Rasin zaś — na terminowe ciężkie roboty. Obrona: p. silli; adwokat przysięgły, p. Torohow i pomocnik adwokata przysięgłego, Molczanow.

Zaspy śniegowe. Wskutek śniegowych ruch pociągów jest utrudniony i odbywa się z znacznymi opóźnieniami. Postanowiono, nie wstawiając na koczta, zastosować wszystkie środki, mogące niedogodność tę usunąć. W robotach pomagają oddziały niery.

Sprzątowanie. Spieszmy się sprzątać pomyłkę zecerską, która wkrađa do № 291 „Kurjera” w tytule wstępnym p. „Sursum corda” w podpisie powinno być „Al, a nie M.”

Napad. Dnia 30 b. m. gdy zamieszkały w domu № 18 przy zauku Pomorskim Stefan Karmowicz, robotnik, pospym czorem wracał z Antokolu do domu p. gory, kolo prochuwi napadno na niego dwóch zbrojów, którzy dusząc, obalili go ziemię, raniąc go w bok i pierś i obrabiali sakiewki z dwoma rublami i piatkami. Zranionego, w stanie ciężkim, wzięto do szpitala Sawicz.

Zamach samobójczy. Dnia 30 b. m. zamieszkała w domu № 19 przy ulicy Wileńskiej Elzeta Kiewerowa, lat 25, trykotka, w celu samobójczym, a przyczyną wiadomej otrucia się kwasem karbolowym Desperackę w stanie groźnym odwieziono do szpitala żydowskiego.

Rabunek. Dnia 30 b. m. gdy zamieszkały w domu № 84, na przedmieściu plawy, Hirsza Lupiec, wracał o godz. 10 czorem do domu, z za parkanu Szewskiego ogrodu napadno na niego dwóch zbrojów i groźąc nożem, soisnęli się zabrali portmonek z 15 rublami, zegarek i 10 kapieli.

Kradzież. Dnia 30 b. m. z miejscy Biblioty Opatowskiej, w domu № 10 kolonii Las Monasterski, po wyłamaniu kłna, skradziono gotówkę 100 rb., bilans bankowami 800 rb., biżuterję i zegarek warty na 230 rb.

Pogotowie ratunkowe było czynne 29 b. m. w 7, a dnia 30 b. m. także w wypadkach.

Przejechał do Wilna: (Hotel Europejski) ob. Stanisław Bobowicz, hr. Feliksowicz Mohlowicz, hr. Mohl, rad. dw. Dymitr Morozow.

braźni z wrazeniem świata rzeczywistego. Prowadził żywot cichy, kontemplacyjny, pracowany, ale miał duszę wrażliwą na prądy i tohniecia swego czasu. Przetwarzały się one w głębi jego duszy na instynktowne odruchy wyobraźni plastycznej, ogromne obrazy i symbole tajemniczej głębi. Opierał się częściowo tylko na wrażliwości bezpośredniej, brał daleko częściej za podstawę twórczości produkcję literacką, nawet postacie już stworzone przez poetów albo malarzy. Wzję malarzkie zapładniały jego twórczość poetyczną, były lubo niezawsze punktem wyjścia, rozwinięte następnie w ruchu idealnym, w korowodzie postaci i scen nastrojowych. Wydobywał także poeta na zewnątrz swęj własny dramat duchowy i przenosił go w duszę narodu. Tem się tłumaczył stosunek jego zaprzeczny, negatywny wobec historyzmu. Wielkie wspomnienia minionej chwaly, mierzone nędzą i znikomością chwili obecnej, tłoczyły mu duszę, która czuła potrzebę wyzwolenia. Pragnął poeta nowego życia dla narodu, nie mógł się zgodzić na przewagę popolpitości, tuzinkowej polityki utyliarnej, na skarlenie duszy i brak szerszych szlachetniejszych prąków.

W „Legionie”, poemacie zakrojonym na ogromne rozmiary, wykonanym nierównomiernie, pełnym wspomnień scen i niedokształtowanych majaków, Wyspiański wypowiedział pierwsze mocowanie się

swoje z tradycją romantyczną. Bohaterem poematu jest figura symboliczna, nosząca miano Mickiewicza, niepodobna jednak zupełnie do prawdziwej a wielkiej w swej wiedzy i prostocie postaci ojca naszej nowożytnej poezji. Mickiewicz w „Legionie” oraz bratni mu duchem wieszcz Krasieński spełniają swe postannictwo narodowe.

Ta misja jednak nie jest tu dziełem zbawieniem, ale udręką, od której obaj wieszczowie zrazu chcą uciec. W szeregu scen i obrazów Wyspiański rozwija tragedję mesjanizmu polskiego z drugiej ćwierci naszego stulecia. Osia główna poematu jest kilka wydarzeń z życia Mickiewicza z epoki Towianizmu, zabiegów kolo utworzenia legionu, znana rozmowa z Papieżem, fakty które Wyspiański profantagował dowolnie i dopełnił nastrojowemi i fantastycznymi widzeniami. Wśród zagadek, alegorji i widoków dekoracyjnych trudno ująć rytm wewnętrzny poematu, zgodny z instynktem twórczym autora. Klęską ducha narodowego jest według poety ciężące nad nim widmo przeszłości, racjonalna wielkich wspomnień nad ruinami dziejów. Tragizmem jest samotność się polskiej duszy, lękającej nowego życia z ideałem politycznego wstrząśnienia.

Z tego punktu widzenia, a raczej z tego sposobu odczucia epoki mesjanizmu i ekstazy polityczno-mistycznej przy końcu pierwszej połowy zeszłego stulecia, występuje w poemacie jako dramat mesjanistyczny

narodowej. A to możestwo dotknięte jest klęską losu — bezpłodne. Mickiewicz jako bohater poematu widzi nicosć swoich zabiegów. W końcu prowadzi swój legion wśród nocy mistycznej na zagładę, na śmierć, a gdy duchowe nie z tego świata. Po szeregu obrazów pełnych zewnętrznych przepychu, „Legion” kończy się ogromną, dantejską wizją morza ciemności, wśród którego kłębią się harpie i duchy potępione.

Mistycyzm i mesjanizm nie rozjaśniły mroków narodowej nocy, wśród której śmierć jest jedynym tylko środkiem zerwania kajdan niewoli ducha. Poemat nastrojowy majestatywnie, miejscami ciężki a chłodny, w niektórych piękniejszych scenach pełen jest serdecznych dźwięków melancholji wspomnień o zagłębi wielkości narodu.

„Wesele” jest nietylko najoryginalniejszym, najbardziej żywotnym dziełem Wyspiańskiego, ale według mnie, jednym z najciekawszych zjawisk twórczych naszej epoki. Raz tylko jeden Wyspiański otworzył tu szerzej oczy duszy na świat zewnętrzny, na otoczenie najbliższe, pozwolił przepłynąć przez wyobraźnię pamięci strumieniowi zjawisk realnych. Ich barwy żywe, grające całą skalą tonów i odcieni, pomieszaly się z mgłami snów i widzeń. Wbrew modnemu dziś przesądowi literackiemu, że artysta z siebie tylko powinien wydobywać tworzywo pieśni, „Wesele” stanowi bijący w oczy dowód, że wnetknięcie się

twórczego ducha z żywymi lub naturą jest silną zapładniającą dzieła najbardziej oryginalna i swoiste.

Impuls do utworu dało Wyspiańskiemu małżeństwo kolegi poety literata z chłopką w Bronowicach pod Krakowem. Na godach zetknął się lud z inteligencją; gromadka gości miejskich zmieszala się z krewnymi i znajomymi pannami młodej, z knieciami, parobkami i druchami.

To zabranie dwu światów, dwu sfer, przy ochocie, tańcu, misce i kieliszku wydało się pocie szopki, igrzyskiem pozorów modnego demokracji, dziwaczna mieszanina konwenansu, obudy towarzyskiej z ochoczą, brutną dziesioskoscia. I powstała stad jedyna w swoim rodzaju gorzko-ucieszna, wesoło-smutna tragikomedja życia społecznego i obyczajowego w artystyczno-symbolicznym skrócie, w szeregu scen i obrazów, prześwieconych drganem mistycznego światła, wydobytego z tajemniczych głębi duszy zbiorowej.

„Wesele” jest plodem atmosfery duchowej krakowskiej, odzwierciedla bankructwo dawnych ideałów i hasel patriotycznych w Galicji, ocołość i bezcelowość społecznego i obyczajowego życia i zatrucie ducha barodu przez wiekową niewolę. Zamiast tęczowych malowane patriotycznych w sercach opętanych polskoscia zamieszkała gorzyc; dobywa się z nich na zewnątrz ból tłumiony, beznadziejna melancholija. „Wesele” jest obławem potrzeby wyłamania się z kofa błędnych marzeń.

Poeta w sposób ironiczny z szaloną werwą zawarł tu pewien negatywny moment duszy polskiej, wyraził opozycję wobec hasel upiornych nie w formie uświadomionej, ale w splecie symbolów i obrazów, ujętych w całość uczuciowego nastroju. W niesłychanie oryginalnym symbolu Chochola, postaci dotąd nieznaney w dziejach dramatu, skupił część życia codziennego, pustego, jak wymięcała sioma. W ostatnich scenach dramatu ukazał tryumf przy bezdusznej nad porwami marzeń, zwycięstwo sennej beznadziejności w potoczny bieg życia. „Wesele” jest spletem rozwiniętych złudzeń, siabosól, wzlotów, bólów i pragnień duszy polskiej na przełomie stuleci — pokazanym w szeregu znaków widomych, w oświetleniu mistycznym. Jest to dramat niemocy społecznej, będący typowym fenomenem literackim świeżo zamkniętego okresu zamętu i rozbięcia myśli narodowej. Po względem artystycznym odznacza się formą swoista, jasełkową, przeprowadzeniem motywów i efektów symboliczno-nastrojowych, jednym, według mnie, w literaturze całego świata.

Na scenie zrobiło „Wesele” wrażenie silne, przyniatające, jak zmore, z której widowie nie mogli się otrząsnąć. Czuli, że przemówi do nich poeta tak, jak dotąd nikt nie przemawiał, poeta zapamiętałe cięskajacy w twarz oskarżenie otemu pokoleniu, poeta z duszą obrzękłą od bólu, szalejąca z powodu pociucia zbrodowego wetydu i goryczy.

Chociaż dramat duchowy „Wesele” nie był poetycznym odbiciem dramatu polskiego w Krakowie, znalazł ten utwór silny dźwięk głównie w młodem pokoleniu, ponieważ odpowiadał gorącym pragnieniom, niepokojowi uczuc, zawłowaniu w formie nowej, ulotnej, fantastycznej. Pomimo rysów kahalnych i czasowych, są tu jednak czynniki ogólne, narodowe, tętno dramacie silne uczucie polskie żywiołowe, namiętne. W fermie loggi polskiego ducha, w zaraniu zszego stulecia, „Wesele” ma znaczenie pierwszorzędne. Wyspiański stanął niem w rzędzie najpierwszych zarodźców słowa i fantazji, jasełkowej lirze zagrał tak buły dźwięk, zgrzytliwie, boleśnie i smutnie, jak nikt przed nim i nikt nim zapewne nie zagra. Kto usłyszał muzykę drewnianych poków Chochola, temu na zawsze stanie w uszach gorzko-rzawna, skliwie bolesna melodia marzudni, niedawno minionych. Bo „Wesele” zamyka okres beznadziejności, rozbięcia i mroków. Poeta przed śmiercią uznał w uszu rozmowie, że przebudzeniem się nowszemu, drganiami porwy idealnych, społeczeństwa nasze przeczycio jego oskarżeniem, wyszło się z automatycznej senny, którą symbolizował tak świeży kolowy hypnotyczny taniec w logu dramatu.

W „W

1908.

Też same wieści krzywdy,
Też same w nim okowy.

Też sama dusz niewola,
Też same lzy łezkowane,

Też same wieści krzywdy,
Też same w nim okowy.

Też sama dusz niewola,
Też same lzy łezkowane,

Też same wieści krzywdy,
Też same w nim okowy.

Też sama dusz niewola,
Też same lzy łezkowane,

Też same wieści krzywdy,
Też same w nim okowy.

Też sama dusz niewola,
Też same lzy łezkowane,

Też same wieści krzywdy,
Też same w nim okowy.

Też sama dusz niewola,
Też same lzy łezkowane,

Też same wieści krzywdy,
Też same w nim okowy.

Też sama dusz niewola,
Też same lzy łezkowane,

Też same wieści krzywdy,
Też same w nim okowy.

Też sama dusz niewola,
Też same lzy łezkowane,

Też same wieści krzywdy,
Też same w nim okowy.

Też sama dusz niewola,
Też same lzy łezkowane,

Też same wieści krzywdy,
Też same w nim okowy.

Też sama dusz niewola,
Też same lzy łezkowane,

Też same wieści krzywdy,
Też same w nim okowy.

Też sama dusz niewola,
Też same lzy łezkowane,

Też same wieści krzywdy,
Też same w nim okowy.

Też sama dusz niewola,
Też same lzy łezkowane,

Też same wieści krzywdy,
Też same w nim okowy.

Też sama dusz niewola,
Też same lzy łezkowane,

W wigiliję Nowego Roku siedzieliśmy z żoną przy stole, i nudząc się, przysiluchiwaliśmy się, jak w sąsiednim pokoju głuchy telegrafista postukiwał na swym aparacie.

Kochała ona nietylko moją powierzchowność, lecz wszystkie wady i grzechy moje i moją złość, gdy po pijanemu męczyl ją wymówkami.

Pomimo trawiczej nudy, wyciekaliśmy z niecierpliwością północy, by należeć do spotkań Nowy Rok. Mieliśmy w zapasie dwie butelki naprawdzawego szampana wódki Chiquot.

Niechże ten Nowy Rok nowe szczęście nam niesie — rzekłem do żony, nalewając dwie szklanki. Spojrzała na mnie z przestraszonym. Twarz jej zbladła.

— Tak — odparłem — więc cóż? — To bardzo źle — szepnęła — błędnie jeszcze bardziej.

Nie dotknawszy szklanki, odezła zamysłona na stronę. Powiedziałem kilka oklepanych frazesów o przesądach, wypiłem pół butelki pochodziną chwilę z kątą w kąt i wyszedłem na podwórze.

Noc była widna i mroźna. Dwa puszyste obłoczki, jakgdyby przyklejone do księżycy, zawisły wysoko nad samym przystankiem, niby oczekujące na coś. Szło od nich światło lekkie, przezroczyste i delikatne i jakgdyby bojąc się obrazić wstydliwość, dotykało białej ziemi, oświetlając wszystkie rowy, nasypy...

— Glupia kobieta — pomyślałem — patrząc na niebo, zasnane jarzącymi się gwiazdami. Przypuściliśmy nawet, że wroży się sprawdzają, to jakże jeszcze bieda może nas spotkać? To, co przeżyliśmy i terazniejsze nasze życie jest takie, że trudno chyba coś gorszego wymyśleć. Jaką krzywdę można wyrządzić rybie złapanej, usmażonej i podanej z sosem na stół? Nie rozumiałem. Jakże może być jeszcze nie-szczęście dla mnie?

Wysoka, szronem pokryta topla ukazała mi się w sinawej mgłę, jak obryzm, owinięty całunem. Spojrzała na mnie tęsknie i surowo, miły rozumiejąc, jak ja, swą samotność. Długo patrzyłem na nią i poszedłem dalej.

— Młodość moja minęła marnie — snułem dalej swe myśli. Rodzice mnie odumarli, gdy był jeszcze dzieckiem, z gimnazjum mnie wypędzono. Grodziliem się w inteligentnej rodzinie, a nie otrzymałem ani wychowania, ani wykształcenia i wiadomości moje nie sięgają dalej niż wiadomości pierwszego lepszego smarownika.

W ostatnim dramacie tej grupy „Akropolis” poeta pęsnę, tragicznie i beznadziejnie zanucił pieśń o tuchy. Wielki pomysł ożywienia przez poezję, w Święto Zmartwychwstania, pomników narodowej chwwały na Wawelu, przeprowadzony został, pomimo wspaniałych szczegółów, wśród widocznego rozprężenia twórczych elementów talentów wskutek choroby, toczącej organizm poety.

Wszystko poleciano do licha, do góry nogami. Pamiętam wściekłego buragan, który zakrzycił „mą, jak pierścieniem. Kręcił długo i zmienił z powierzonej mi żoną, i ciotką, i moją siłą. Ze stopowego przystanku, jak widzieli, rzucił mnie na tę mroczną ulicę.

— O namiętno czy czarne, jak ja kocham was, jak się boję was. Co było dalej — nie pamiętam. Kto chce wiedzieć, jak się zaczyna miłość, niech czyta długie powieści i romanse, a ja odpowiem tylko słowami tejże grupki śpiewki:

„O! w niedobry czas ja ujrzałem was”. Wszystko poleciano do licha, do góry nogami. Pamiętam wściekłego buragan, który zakrzycił „mą, jak pierścieniem. Kręcił długo i zmienił z powierzonej mi żoną, i ciotką, i moją siłą.

— U nas nowina — szepnęła. Idź prędzej i włóż nowy surdut. Mamy gościa. — Jakiego gościa? — Tylko co przyjechała do nas Natalia Pietrowna. Żona mego wujka. Nie znasz jej. Ona bardzo dobra i wesola.

Musieliśmy kwaśną miną zrobić, bo żona spoważniała, mówiąc szybko: — Dziwię się, że przyjechała, ale proszę, bądź wyrozumiałym. Ona taka mieszczkowska. Wuj, Siemion Pietrowicz, jest zły i despotą, i trudno z nim żyć. Ona mówi, że tylko dwa dni zabawi u nas, zanim otrzyma list od brata.

Długo mówiła mi coś jeszcze o wuju despotcie, o słabości ludzkiej wogóle i słabych żon w szczególności, o obowiązku naszym dawać przykład nawet największym grzesznikom itd.

Niepodobna w ramach niniejszego szkicu scharakteryzować bliżej innych celniejszych dzieł poety, który treść bogatą, głęboką, niekiedy mętłą i zawilgłą, wyrażał w formie oryginalnej, nowej, przeważnie nastrojowo symbolicznej i utworzył właściwy sobie sposób poetycznej ekspresji.

W „Legendzie” i „Kłatwie” był na drodze do wytworzenia nowego i zupełnie poetycznego stylu, ale nie mógł go wydoskonalić wskutek rozpędu twórczości i zanadto daleko idących pojęć o poetycznej swobodzie tworzenia, a nawet artystycznej anarchii.

W grupie legendowej, rapsody „Bolesław Śmiały”, a zwłaszcza „Kazimierz Wielki”, pisane w tonie „Króla Ducha” Słowackiego, lubo treści odrębne i samostanne, mają przepiękne ujęcie. Poeta silnymi splotami duchowego odczucia powiązał tu prastarą tradycję wzięcia z zagadnieniami była współczesnego. W tej grupie jednoaktowa tragedia „Kłatwa” jest najbardziej artystycznie skończonym poetycznym dziełem, o autycznej prostocie i energii, jakby góra odlana z brązu.

Doświadczeniem tego dramatu jest trzeczaktowe misterjum „Skalka”, jedno z ostatnich dzieł poety. Po wyrównaniu konfliktu, zawartego w poprzednim dramacie, przez potęgę śmierci, występującej w roli posłanniczki Boga, poeta po zgodzie tradycji pogańskiej przedstawia tu w

Wszystko poleciano do licha, do góry nogami. Pamiętam wściekłego buragan, który zakrzycił „mą, jak pierścieniem. Kręcił długo i zmienił z powierzonej mi żoną, i ciotką, i moją siłą. Ze stopowego przystanku, jak widzieli, rzucił mnie na tę mroczną ulicę.

— O namiętno czy czarne, jak ja kocham was, jak się boję was. Co było dalej — nie pamiętam. Kto chce wiedzieć, jak się zaczyna miłość, niech czyta długie powieści i romanse, a ja odpowiem tylko słowami tejże grupki śpiewki:

„O! w niedobry czas ja ujrzałem was”. Wszystko poleciano do licha, do góry nogami. Pamiętam wściekłego buragan, który zakrzycił „mą, jak pierścieniem. Kręcił długo i zmienił z powierzonej mi żoną, i ciotką, i moją siłą.

— U nas nowina — szepnęła. Idź prędzej i włóż nowy surdut. Mamy gościa. — Jakiego gościa? — Tylko co przyjechała do nas Natalia Pietrowna. Żona mego wujka. Nie znasz jej. Ona bardzo dobra i wesola.

Musieliśmy kwaśną miną zrobić, bo żona spoważniała, mówiąc szybko: — Dziwię się, że przyjechała, ale proszę, bądź wyrozumiałym. Ona taka mieszczkowska. Wuj, Siemion Pietrowicz, jest zły i despotą, i trudno z nim żyć. Ona mówi, że tylko dwa dni zabawi u nas, zanim otrzyma list od brata.

Długo mówiła mi coś jeszcze o wuju despotcie, o słabości ludzkiej wogóle i słabych żon w szczególności, o obowiązku naszym dawać przykład nawet największym grzesznikom itd.

Niepodobna w ramach niniejszego szkicu scharakteryzować bliżej innych celniejszych dzieł poety, który treść bogatą, głęboką, niekiedy mętłą i zawilgłą, wyrażał w formie oryginalnej, nowej, przeważnie nastrojowo symbolicznej i utworzył właściwy sobie sposób poetycznej ekspresji.

W „Legendzie” i „Kłatwie” był na drodze do wytworzenia nowego i zupełnie poetycznego stylu, ale nie mógł go wydoskonalić wskutek rozpędu twórczości i zanadto daleko idących pojęć o poetycznej swobodzie tworzenia, a nawet artystycznej anarchii.

W grupie legendowej, rapsody „Bolesław Śmiały”, a zwłaszcza „Kazimierz Wielki”, pisane w tonie „Króla Ducha” Słowackiego, lubo treści odrębne i samostanne, mają przepiękne ujęcie. Poeta silnymi splotami duchowego odczucia powiązał tu prastarą tradycję wzięcia z zagadnieniami była współczesnego. W tej grupie jednoaktowa tragedia „Kłatwa” jest najbardziej artystycznie skończonym poetycznym dziełem, o autycznej prostocie i energii, jakby góra odlana z brązu.

Doświadczeniem tego dramatu jest trzeczaktowe misterjum „Skalka”, jedno z ostatnich dzieł poety. Po wyrównaniu konfliktu, zawartego w poprzednim dramacie, przez potęgę śmierci, występującej w roli posłanniczki Boga, poeta po zgodzie tradycji pogańskiej przedstawia tu w

Wszystko poleciano do licha, do góry nogami. Pamiętam wściekłego buragan, który zakrzycił „mą, jak pierścieniem. Kręcił długo i zmienił z powierzonej mi żoną, i ciotką, i moją siłą. Ze stopowego przystanku, jak widzieli, rzucił mnie na tę mroczną ulicę.

— O namiętno czy czarne, jak ja kocham was, jak się boję was. Co było dalej — nie pamiętam. Kto chce wiedzieć, jak się zaczyna miłość, niech czyta długie powieści i romanse, a ja odpowiem tylko słowami tejże grupki śpiewki:

„O! w niedobry czas ja ujrzałem was”. Wszystko poleciano do licha, do góry nogami. Pamiętam wściekłego buragan, który zakrzycił „mą, jak pierścieniem. Kręcił długo i zmienił z powierzonej mi żoną, i ciotką, i moją siłą.

— U nas nowina — szepnęła. Idź prędzej i włóż nowy surdut. Mamy gościa. — Jakiego gościa? — Tylko co przyjechała do nas Natalia Pietrowna. Żona mego wujka. Nie znasz jej. Ona bardzo dobra i wesola.

Musieliśmy kwaśną miną zrobić, bo żona spoważniała, mówiąc szybko: — Dziwię się, że przyjechała, ale proszę, bądź wyrozumiałym. Ona taka mieszczkowska. Wuj, Siemion Pietrowicz, jest zły i despotą, i trudno z nim żyć. Ona mówi, że tylko dwa dni zabawi u nas, zanim otrzyma list od brata.

Długo mówiła mi coś jeszcze o wuju despotcie, o słabości ludzkiej wogóle i słabych żon w szczególności, o obowiązku naszym dawać przykład nawet największym grzesznikom itd.

Niepodobna w ramach niniejszego szkicu scharakteryzować bliżej innych celniejszych dzieł poety, który treść bogatą, głęboką, niekiedy mętłą i zawilgłą, wyrażał w formie oryginalnej, nowej, przeważnie nastrojowo symbolicznej i utworzył właściwy sobie sposób poetycznej ekspresji.

W „Legendzie” i „Kłatwie” był na drodze do wytworzenia nowego i zupełnie poetycznego stylu, ale nie mógł go wydoskonalić wskutek rozpędu twórczości i zanadto daleko idących pojęć o poetycznej swobodzie tworzenia, a nawet artystycznej anarchii.

W grupie legendowej, rapsody „Bolesław Śmiały”, a zwłaszcza „Kazimierz Wielki”, pisane w tonie „Króla Ducha” Słowackiego, lubo treści odrębne i samostanne, mają przepiękne ujęcie. Poeta silnymi splotami duchowego odczucia powiązał tu prastarą tradycję wzięcia z zagadnieniami była współczesnego. W tej grupie jednoaktowa tragedia „Kłatwa” jest najbardziej artystycznie skończonym poetycznym dziełem, o autycznej prostocie i energii, jakby góra odlana z brązu.

Doświadczeniem tego dramatu jest trzeczaktowe misterjum „Skalka”, jedno z ostatnich dzieł poety. Po wyrównaniu konfliktu, zawartego w poprzednim dramacie, przez potęgę śmierci, występującej w roli posłanniczki Boga, poeta po zgodzie tradycji pogańskiej przedstawia tu w

Wszystko poleciano do licha, do góry nogami. Pamiętam wściekłego buragan, który zakrzycił „mą, jak pierścieniem. Kręcił długo i zmienił z powierzonej mi żoną, i ciotką, i moją siłą. Ze stopowego przystanku, jak widzieli, rzucił mnie na tę mroczną ulicę.

— O namiętno czy czarne, jak ja kocham was, jak się boję was. Co było dalej — nie pamiętam. Kto chce wiedzieć, jak się zaczyna miłość, niech czyta długie powieści i romanse, a ja odpowiem tylko słowami tejże grupki śpiewki:

„O! w niedobry czas ja ujrzałem was”. Wszystko poleciano do licha, do góry nogami. Pamiętam wściekłego buragan, który zakrzycił „mą, jak pierścieniem. Kręcił długo i zmienił z powierzonej mi żoną, i ciotką, i moją siłą.

— U nas nowina — szepnęła. Idź prędzej i włóż nowy surdut. Mamy gościa. — Jakiego gościa? — Tylko co przyjechała do nas Natalia Pietrowna. Żona mego wujka. Nie znasz jej. Ona bardzo dobra i wesola.

Musieliśmy kwaśną miną zrobić, bo żona spoważniała, mówiąc szybko: — Dziwię się, że przyjechała, ale proszę, bądź wyrozumiałym. Ona taka mieszczkowska. Wuj, Siemion Pietrowicz, jest zły i despotą, i trudno z nim żyć. Ona mówi, że tylko dwa dni zabawi u nas, zanim otrzyma list od brata.

Długo mówiła mi coś jeszcze o wuju despotcie, o słabości ludzkiej wogóle i słabych żon w szczególności, o obowiązku naszym dawać przykład nawet największym grzesznikom itd.

Niepodobna w ramach niniejszego szkicu scharakteryzować bliżej innych celniejszych dzieł poety, który treść bogatą, głęboką, niekiedy mętłą i zawilgłą, wyrażał w formie oryginalnej, nowej, przeważnie nastrojowo symbolicznej i utworzył właściwy sobie sposób poetycznej ekspresji.

W „Legendzie” i „Kłatwie” był na drodze do wytworzenia nowego i zupełnie poetycznego stylu, ale nie mógł go wydoskonalić wskutek rozpędu twórczości i zanadto daleko idących pojęć o poetycznej swobodzie tworzenia, a nawet artystycznej anarchii.

W grupie legendowej, rapsody „Bolesław Śmiały”, a zwłaszcza „Kazimierz Wielki”, pisane w tonie „Króla Ducha” Słowackiego, lubo treści odrębne i samostanne, mają przepiękne ujęcie. Poeta silnymi splotami duchowego odczucia powiązał tu prastarą tradycję wzięcia z zagadnieniami była współczesnego. W tej grupie jednoaktowa tragedia „Kłatwa” jest najbardziej artystycznie skończonym poetycznym dziełem, o autycznej prostocie i energii, jakby góra odlana z brązu.

Doświadczeniem tego dramatu jest trzeczaktowe misterjum „Skalka”, jedno z ostatnich dzieł poety. Po wyrównaniu konfliktu, zawartego w poprzednim dramacie, przez potęgę śmierci, występującej w roli posłanniczki Boga, poeta po zgodzie tradycji pogańskiej przedstawia tu w

LISTY Z NAD NOWY.

(Od własnego koresp. „Kurjera Litewskiego”).

Petersburg, d. 28 grudnia.

Głos z za grubu... Duch jednego z najwziętszych naszych nieprzyjaciół przemówił. Widocznie spokoju nie ma na tamtych świecie ten, który miljonem sam spokoj mając, a zwłaszcza nie ma teraz, gdy tyle mówi się o wolności sumienia, które on skropował piekielnymi kajdanami, myśląc, że tem na chwałę cywilizacji zapracuje.

Ze szpalt „Rusk Słowa” przemówił... Pobiedonoszew, ten sam, któremu na samą myśl o konstytucji serce z rozpaczy pękło... Historia, jakich wiele, wiele wdarzało się za czasów „panowania” tego człowieka, co na ustach miał słowo Boże, a w sercu piekło niemiłości.

„Duchoborcy” wysiali z Kanady „Skalka” Gonczarowa. Załedwo jednak zdążył on przybyć w stony rodzinne, gdy czempredzej zesłano na Sybir. I wszystko byłoby dobrze, gdyby w tę sprawę nie był wmięszal się niejaki p. Twierski, który przypuścił atak do Pobiedonoszewa, którego łaskami cieszył się.

A teraz niechaj przemówi sam Pobiedonoszew: Kiedy duchoborcy emigrowali, książę Golicyn (namiestnik Kaukazu) kłopotliwie obrócić postanowił rozkazanie od nich zobowiązanie pisemne, żeby nie wazyli się powracać, gdyż wówczas zostaną zesłani do Jakucka. To też, kiedy powrócił Gonczarow, książę nie zwracając uwagi na zdanie gubernatora, oświadczył się za zesłaniem. Odtąd, ileżem to starał się o uwolnienie (nieb. zesłańca), ale, na nieszczęście, cała sprawa wgrzęzła w kancelaryach. Na ogół — obiecują. Cała nasza bieda w tem, że o samej sprawie niema z kim pomówić, i jedynym narzędziem — papier... Dobrzy ludzie oświeceni rozumieją nakoniec, że w istocie rzeczy jedynym krajem na świecie, w którym ludzie mogą żyć swobodnie w swojej wierze — to Rosja. I wierzę, że wszystkie dzikie wypadki gwałtu i przesładowania są tylko dziełem nieporządliwych poicyjnych i innych, jakie panują u nas w niezmiernych przestrzeniach...

Kłóż z ludzi, mających bodaj odrobinkę czystego sumienia, nie odwołuj w tych słowach nagrawającego się śmiechu Meistoflesa, który z bezgranicznym cynizmem zapewniał, że jedynym i najbardziej

światlanej aureoli wielkości dziejowa Polski w dobie piastowskiej. W grupie utworów helleńskich, która ma znaczenie i wartość głównie dla zwolenników sztucznej literackiej kultury, Wyspiański rozwija właściwy sobie sposób stylizowania motywów starożytnych, nadając im w piękniejszych momentach „Achilleidy” nastrój malowniczy, głęboko melancholijny marzeń o wiecznej wędrówce dusz. W ostatnim dramacie „Powrót Odyssea”, napisanym jedynie i energicznie, mówi o ukłonienu rozpaczliwej i rozterki z losem w podzie namiętym do życia za grobem.

Sposób pojmowania świata greckiego nie jest zgodny pod wieloma względami z duchem dzieł klasycznych, ale odpowiada głębszym instyngtom poety, który na wszystkich kładzie piętno swą mocną indywidualności, łącząc artystym malowniczo z poępną zadumą duszy współczesnej.

W grupie dzieł, osnutych na tle przedostatniego powstania, największym i najszerszym zakrojonym utworem jest „Noc listopadowa”, poemat nastrojowo fantastyczny w dziesięciu obrazach. Wyspiański, któremu chodziło o wydobycie i utworzenie atmosfery symbolicznej — poetycznej, obok ludzi wprowadził do dramatu pojęcia owego czasu, jak sam mówi o tem do mnie, według smaku pseudo — klasycznego, panującego wówczas w literaturze... Chociaż przed powstaniem r. 1831 konaj już

tolerancyjnym państwem jest Rosja. I to śmiało pisać człowieku, którego przed tron Najwyższego, kiedy tam stanął, aniolowie niebiescy rzucili deszcz rzęsisty łez tych, którym Stworze w ich własnej wierze chwalił zabrał, a gdy mimo to chwałili, rzucił w pustozes Strybiru głównym wilkom na potarcie; I to pisał ten Pobiedonoszew, za rządów którego nikt ze 140 milionowego zaludnienia Państwa Rosyjskiego nie mógł przejść z wiary prawosławnej na inną, chociaż go na prawosławie zapisano prawem kaduka!

Dzieje świata znają coś w rodzaju Pobiedonoszewa... To Filip II hiszpański. Ale i on nie potrafił dojść do takich rezultatów, do jakich zdążył Pobiedonoszew. Prąd... Filip II nie miał tak sprawnej policji, ani służby szpiegowskiej, jak wykrywał Pobiedonoszew, który tak wierzył w rozpowszechnienie systemu szpiegowskiego, że obawiał się, „czy korespondenci nie zatrzymują gdzieś dla przajrzenia”.

Takim przewrotnym mógł być tylko człowiek do gruntu duszy zdeprawowany. I pomyśleć tylko, że ten Pobiedonoszew, któremu twią część kłgk obecnych ma Rosja do zawdzięczenia, jednocześnie wydawał ukazy, zasadniczo sprzeczne z miłością bliźniego, i — słomaczył na język rosyjski wielkopomne dzieło św. Tomasza Kempisa „O naśladowaniu Chrystusa”...

Czyż więcej jasna możliwa jest do pomysłenia? Wiadomo, że podobna przewrotność odznaczają się ludy, będące w stadium pierwotnym. Kiedyś, w chwili wolniejszej, postaram się zbadać genealogję Pobiedonoszewa, chociaż już dzisiaj mogę utrzymywać, że płynęła w nim krew... mongolska! Bodaj, czy nie on najwięcej winien, że od lat trzech ponad murami miast i zacisznych chatami wioskowymi krajej wioł gniewu Bożego obfawezają; coraz to nowe kłgki, coraz nowe nieszczęścia, jakgdyby miała sprawdzić się dostojnie przepowiednia hymnu pobożnego: „Dies irae, dies illa”...

Wnet po ukończeniu ferji świątecznych Izba Państwowa ma zająć się rozpatrzeniem sprawy o małżeństwach mieszanych, kwestją tak palącą, jakich mało w Rosji. Ministerjum spraw wewnętrznych wnosi w tym przedmiocie od siebie wniosek ustawodawczy, który postanowił się stracić pokrótce.

1) Jeżeli jedna z osób, zamierzających wejść w stan małżeński, wyznaje nauką religiję prawosławną, wówczas ślub powinien bezwarunkowo odbyć się podług prawosławnych przepisów kanonicznych; 2) związki małżeńskie chrześcijan z poganami mogą być zawierane tylko podług obrządku chrześcijańskiego, przyczem poganie powinni wyznać się wiolenstwa; 3) jeśli nowożeńcy należą do różnych wyznań chrześcijańskich, zezwala się na ślub podług jednego z ich obrządków; 4) w małżeństwach mieszanych dzieci można wychowywać w jakiejkolwiek bądź wierze, o ile na to nastąpiła zgoda małżonków, oraz 5) jeżeli specjalnej umowy w tej mierze nie było, a jeden z małżonków wyznaje wiarę prawosławną, wszystkie dzieci powinni być chrzestzone podług obrządku prawosławnego, w innych zaś wypadkach synowie powinni wyznawać wiarę ojca, a córki — matki.

Tak opiewa wniosek ustawodawczy ministerjum. Niema to, jak gdy do spraw duchownych zabiorą się panowie, drzemający zazwyczaj nad biurkami! I do nich należy rząd dusz ludzkich i sumień człowieczych!...

Z chwilą rozjechania się człon-

ryzm, rozkochanie się w poezji grobów, przesądach kult poezji romantycznej, która według niego pęgruła myśl polską w kontempcjacji ideałów przeżytych. W bohaterze poematu, Konradzie, wskrzeszonym nanowo z „Dziadów” Mickiewicza, starał się zogniskować najwyższą świadomość narodową. Dał mu w rękę oręż do walki przeciw fałszom, złudzeniom, kłamstwom współczesnym. Konrad chce dobić się wywołania, uwolnić się od ciężkości na jego duchu smory, ale znaleźć go nie może. Błąka się wśród ciemności, ścigany tłumem jedz „wyjętych z własnych win i błę-w”. W dośpiwie poematu Wyspiański pierwszy raz sięga w przeszłość niejasnym przecuciem, ukazując switanie jutrzni nowej, możliwości odrodzenia za sprawą i pracą ludu. Pomimo scen zawiłych, mętnych, dramat ma porywy potężne, sceny pełne momentalnej powagi, w głównych momentach streszcza symboliczne znaczenia się paczelnich potęg ducha narodowego. Negatywna strona utworu, namiętny atak na historyzm i romantykę, uległy zasadniczej krytyce, ale w słowach Konrada tkwi moc czynna, sięgająca w przyszłość:

„Dla mnie żywota prawo! — woła Konrad. Tak, prawo do życia, do pełnego rozkwitu sił twórczych narodu. To jest naprawdę plomienny głos polskiej duszy, wielki okrzyk współczesnej naszej poezji.”

ków Izby Państwowej na ferie świąteczne, życie frakcji parlamentarnej zamiarło. To też czas zrobić z niemi porachunek.

Październikowi starali się zorganizować centrum, większość parlamentarzystów. Początkowo chcieli dojść do porozumienia z postępowcami, przedtem nacyli ucho ku naszym posłom, a jednak większość, jak nie było, tak i nie ma dotąd.

Demokraci konstytucyjni wydawali się niezbyt opozycyjni, pp. Puryzkiewicz i Kielepowski znowu zadto reakcyjnymi. Powna iszkierka nadziei błysnęła dopiero wówczas, gdy od skrajnej prawicy odłączyła się umiarkowana. Wówczas nastąpiło coś w rodzaju bloku, mocą którego obie strony obowiązały się iść solidarnie, jednakowoż za specjalną w każdym wypadku uchwałą.

Naturalnie, że w takich warunkach stworzona większość, okazała się humoreską. Wystarczy przypomnieć, że chociażby tylko głosowanie przesława po deklaracji p. Stojczyka i te trudności, z jakimi zdołano stworzyć większość podczas głosowania w sprawie „osławionych” koni kozackich...

Wypełnienie inne życie wrało w frakcji „kadekiej”. Przedewszystkiem dużo robiło tam doświadczenie, wyniesione z dwu Dum poprzednich, oraz poczucie odpowiedzialności za prace parlamentarne wobec wyborców i ludności. Tam nie pominieli ani jednej z mających być poruszone kwestji. Cały szereg komisji pracował bez wycieczki do samych świąt, i z lepszym rezultatem, aniżeli komisje dumskie razem wzięte. Ale też miano tam tak tegich doradców, jak prof. Petrzyński w sprawach religijnych, pp. Kutler i Fiodorow w kwestjach budżetowych i finansowych. Tak wybitnych sił darne szukać gdzieindziej...

Na podstawie referatów pp. Kutlera i Fiodorowa uchwalono wypracować wniosek ustawodawczy o rozszerzeniu prac ustawodawczych Izby Państwowej. A dalej idą: sprawa rolna, robotnicza, emigracyjna, duchowna...

W innych frakcjach drzemano lub organizowano się powoli i wygodnie. Skrajna prawica była zajęta arcyważną kwestją przedpadięcia kluczy od drzwi wchodowych do lokalu „Socjusz russkavo naroda” oraz urządzaniem demonstracji parłytecznych, zwłaszcza, gdy nie zachodzi najmniejsza wątpliwość, iż interpeleccja ich pod adresem ministra oświaty, rozleci się w druzgony pod przytoczonymi faktami urzędowemi. Ale, biorąc na ogół, praca ustawodawcza nie zajmuje prawie wcale skrajnej prawicy, gdyż jej poglądy nie wykraczają ani na krok poza ewangelję istinno-russkich... A od czegoż innego, jak to powiedział mdrzec wybitny, „zabr” p. Markow II. — zbw nas Boże!...

Nie mam nieprzyjemności znać osobicie p. Puryzkiewicza. To też wybaczyć, że podzielię się z wami informacją pośrednią, pochodzącą ze skrajnej prawicy: W początkach grudnia 39 członków tej frakcji wniosło interpelację pod adresem ministra oświaty w sprawie zaburzeń w szkołach wyższych. Popolitym porządkim rzęczy sprawę oddano do rozpatrzenia Komisji, skutkiem czego dyskusja nad nią odroczyła się cokolwiek. Wówczas p. Puryzkiewicz polecił wszystkim oddziałom „Socjusz”, iżby telegraficznie zarządy od przewodniczącego Izby Państwowej przyspieszenia dyskusji w tej sprawie, a nadto, by zadepesowały do Carskiego Siola, że uniwersytety są „rozsadnikami rewolucji...”

„Leż wewnątrz życia sto lat nie wyziębi!”... aby się przekonać, że poeta nie odczuł szczerze gorąco naszej warszawskiej tradycji. Dość przypomnieć, jakie moco żywołowe popłynęły do czynu uczestników dziejowego dramatu, czasem nawet wbrew ich woli, aby powiedzieć, że wybrane przez poetę symbole nie odpowiadają mocom twórczym narodowego ducha. „Noc listopadowa” uderza prze-pychem wizji malarzskich. Skrzydła boginie zwycięstwa Niki zlatują na ziemię i zagrzewają do boju podchorążych; Ares unosi się nad hurtami, walczącymi na ulicach Warszawy, bóstwa greckie, oblane światłem księżycą, snują się na tle zielonych łazienkowskiego parku, posępne bery na ulicach Warszawy siedzą na trupach i ssą krew — na amfiteatrze Łazienkowskim gromadzą się o pomocy Jeżące gromady duchów i w łodzi Charonara odjeżdżają w świat zagrobowo po osrebrzonej płaskim tafi Łazienkowskiego stawu. Przepelniona takimi obrazami „Noc listopadowa” nie jest obrazem politycznym dramatu dziejowego, ale odbiorem mytnego smu, jaki o nim wymarzył twórca.

Niezależnie od charakteru niektórych wizerów, poeta wyposażył sceny i dźwięki w rysy wyraziste. W sakole łazienkowskiej Wysoki zagrzewa młodzież do boju w pełnej ognia gromadzie. W palacu betwiderskim szyni K. Kenanajęgo z żoną i otoczeniem mają szczegóły wyborne...

Na skutek takiej instrukcji kancelaryj nadworna oraz przewodniczący Dumy Państwowej zostali przytoczeni setkami telegramów, które nadchodziły ze wszystkich kraiów Rosji, zarówno od filji „Socjusz”, jak niemniej od osób prywatnych. Treść depesz była jedno-brzmiąca, jakby je jeden człowiek pisał. Parę miesięcy temu, gdy w drugiej Izbie Państwowej tak napadało na p. Puryzkiewicza, jako na jednego z przywódców „Socjusz R. M.”, — poseł odparł, że przedźzrzeknie się godności poselskiej, aniżeli godności zastępcy prezesa „S. R. N.”

Tempora mutantur! — powiada przystawie. Tylko p. Puryzkiewicz nie może zmienić swej lizjogomni ani na wios, gdyż jest łysy, jak kolano... A powiada, że nie łysieje głowa... pewna.

Dr. St. Zd.

BISKUPSTWO KAMIENIECKIE.

Korespondent „Gońca” dowiadyuje się z dobrego źródła, że sprawa mianowania do kamienieckiej diecezji katolickiej osobnego biskupa i odłączenia jej od diecezji łucko-żytomierskiej jest na dobrej drodze. Kandydatem na stanowisko biskupa kamienieckiego ma być ks. biskup Ropp.

Język polski w kościołach kowieńskich.

W N 209 „Kurjera Lit.” zamieszczono korespondencję z Kowna, zatytułowaną „Ruch litewski”.

Autor korespondencji powiadamia czytelników „Kur. Lit.”, że „związek prawowierców praw języka litewskiego w Kościele w Litwie” wystąpił z „petycją do kowieńskiego ks. biskupa Pallulona, aby władze kościelne równoprawniły język litewski w nabożeństwach nie-liturgicznych i kazaniach w kościele katedrałnym św. Piotra i Pawła, oraz w kościele św. Trójcy z językiem polskim”, że „petycję podpisali delegaci wszystkich stowarzyszeń działających w Kownie, motywując swą prośbę wynikami przy ostatnich wyborach, które miały dowiedzieć, że ilość prawowierców litwińskich w Kownie była większą niż ilość prawowierców polaków”, i że „ks. biskup Pallulon delegację i petycję litwińską miał przyjąć przychylnie”.

Ludność katolicka m. Kowna i miasteczka powiatu kowieńskiego, mająca prawo brać udział w wyborach do III-Dumy, — stosownie do nowej ordynacji wyborczej i do podziału na kurje, miała wybrać dwóch wyborców, — jednego z kurji I-ej i jednego z kurji II-ej. Przewaga polaków z kurji I-ej była tak wielka, że litwińscy wcale nie stawiali swego kandydata. Wybrany został polak p. D. Bocharski. W kurji II-ej kandydat litewski, adwokat p. Leonas, otrzymał 120 głosów, kandydat polski, robotnik J. Girkont 503 głosy. Wynik więc wyborów z Kowna i z miasteczka powiatu kowieńskiego wypadł „niefortunnie” właśnie dla litwińców i wskazywał wyraźnie, że tutaj litwińscy stanowią znaczną mniejszość ludności katolickiej.

Petycja w sprawie równoprawnienia językowego w kościołach kowieńskich rzeczywiście została podana J. E. biskupowi Pallulonowi. Przyniósł ją jakiś człowiek i wręczył kurjerowi biura biskupiego. Biskup przyjął petycję, nie przyjmował zaś żadnej delegacji, gdyż jej wcale nie było. Petycję podpisali nie „delegaci wszystkich stowarzyszeń, działających w Kownie”, lecz siedem osób, które mianują siebie „pełnomocnikami litwiń m. Kowna”. Petenci motywują swą prośbę, rzecz oczywista nie „wynikami przy ostatnich wyborach” z m. Kowna, lecz statystyką narodowościową, zacierpną z list spisów urzędowych prawowierczych, załączonych, jako dokument urzędowy, przy petycji. Spisy te, we-

ług obliczeń petentów, zawierają 1008 prawowierców — 550 litwińców, 458 polaków. Stąd petenci wniosli, że w swym suplicie, że w Kownie katolików litwińców więcej niż polaków. Oryginalna statystyka. Spisy, jak wiadomo, zawierają prawowierców z miasteczka powiatu kowieńskiego, np.: N 83, Anuskiewicz Antoni, wyzn. rz. kat., narod. litewski, m. Kiejdany; N 431, Borucki Aleks., wyzn. rz. kat., narod. lit., m. Rumszyski; N 865, Guberland Stefan, wyzn. rz. kat., nar. lit., m. Dantów; N 1611, Lszor Wacław, wyzn. rz. kat., nar. lit., m. Wedziogola; N 2092, Krejmer Józef, wyzn. rz. kat., nar. lit., m. Janów i t. d. przez cały alfabet. Prawowierców miasteczkowych narodowości litewskiej petenci zaliczają do mieszkańców kowieńskich. Spisy zawierają prawowierców litwińców niekatolików, naprz.: N 1 (197), Galinajtis Karol, wyzn. luterski, nar. lit.; N 609, Wenc Gustaw, wyzn. reformow., nar. litewski; N 3653, Simelski Adam, wyzn. mahom., nar. lit.; N 23 (841), Sielieszn Michai, wyzn. prawosławny, nar. litewski. Petenci litewscy włączają ich do liczby katolików litwińców.

Motywuując prośbę „o równoprawnienie” językowe w kościołach kowieńskich cyframi, zacierpnymi ze spisów prawowierców, „pełnomocnicy” litewscy nie zadali sobie pracy obliczyć tylko kowieńskich prawowierców katolików, wylączając zamieszance i niekatolików. Wypielniam tę lukę w statystyce i obliczam. Okazuje się, że w spisach jest 749 prawowierców katolików m. Kowna, w tej liczbie 373 polaków, litwińców 374. Z tych przesłank cyfrowych łatwo się wnioskuje o równą ilość polaków i litwińców kowieńskich wyznania katolickiego i o konieczność „równoprawnienia” językowego w kościołach kowieńskich.

Pozwalam sobie przerwać ten łańcuch rozumowań, tak ścisłych na pozór, jednym pytaniem: czy prawowiercy katolicy m. Kowna, wniesieni na spisy pod rubryką narodowości litewskiej, posiadają język litewski? Niezła znajomość stosunków narodowościowych w Kownie i chwilejność kryteriów narodowości wogóle wywołują pytanie powyższe z nie-przetrząta koniecznością.

W odpowiedzi wyrwam na chybił-trafił kilka nazwisk z listy prawowierców kowieńskich narodowości litewskiej i sprawdzam, czy prawowierca litwiń umie po litewsku. Oto rezultat wywiadu: N 401, Bogdanowicz Adam, N 1301, Dowiat Józef, N 1779, Kancelera Jan, N 2546, Malacki Antoni, N 3484 Ryndajko Jerzy, N 3382, Rolski Władysław, N 3383, Rolski Jan, N 629, Wierzbowicz Władysław, wyzn. rz. kat., nar. litewski, nie umieją po litewsku.

Jakim prawem nazywają siebie litwińcami, dla czego zapisani na liście prawowierców jako litwiń? Prawem zamieszkania od wieków na Litwie; przestają zarząd miasta, sporządzając spisy prawowierców, rozdawał narodowości litewską hojną ręką, często bez wiedzy samych prawowierców, widocznie na mocy maksymy, że na Litwie są przeciw litwiń. Czy prawowierca litwiń umie po litewsku czy nie posiada wcale języka litewskiego, — kwestja dość obojętna dla Kościoła, o ile sprawa dotyczy wyborów; natomiast ta sama kwestja staje się palącą i pierwszorzędnej doniosłości, gdy chodzi o nauczanie w kościele, o nabożeństwo dodatkowe.

Kościół katolicki naucza wiernych w ich własnym języku, w ten sposób „równoprawnia” wszystkie języki, oprócz jednego, — tego mianowicie, którego wierni nie posiadają, nie rozumieją. Nauczać litwińców, nie posiadających języka litewskiego, po litewsku kościół nie może bez zaprzania się swego posłannictwa.

Nie wątpię, że w spisach prawowierców kowieńskich pod rubryką narodowości polskiej mogą być zamieszczeni litwiń, którzy posiadają ojęzyczny język litewski; wiem nawet doskonale, że prawowierca zapisany pod N 3621 listy jako polak, jest litwińcem i pisarzem litewskim; ale to właśnie pozbawia spisy prawowierców kowieńskich wszelkiej wartości pod względem statystyki narodowościowej. Wiedzą o tem doskonale „pełnomocnicy” litewscy. Powołanie się na spisy prawowierców kowieńskich — manewr taktyki nacjonalistycznej. Tyle o statystyce zacierpną z listy prawowierców kowieńskich.

Mamy inną statystykę narodowościową — spis jednoludowy ludności 1897 r. (Pamiętna Książka kow. gub. za 1905 god. Nasilenie kow. gub. po rodumno języku. Pag. 70).

Spis ten z całej sumy ludności miasta Kowna wykazuje 22,72 proc. wędzających język polski za swój przyrodzony, 5,76 proc. litewski, 0,85 proc. žmudzi, resztę stanowią rosjanie (97,50 proc.), żydzi (45,33 proc.) i t. d. Według tej więc urzędowej statystyki 1897 r. liczebny stosunek katolickiej ludności polskiej m. Kowna do litewskiej wyraża się cyframi 22,72 : 6,61 (5,76 : 0,85).

Nadto do kowieńskiego parafjalnego kościoła św. Trójcy (kościół katedrałny nie ma parafji) należy kilka osad i wiosek podmiejskich, których ludność podług spisu parafjalnego wynosi 4100 osób. Jakiego języka używają ci parafjanie zamieszcy w swoich rodzinach i który z obu języków uważają za swój przyrodzony, — polski czy litewski?

Odpowiedź na to pytanie daje skarga, zanesiona na miasto do J. E. Biskupa, w kwietniu 1907 r. przez powyższych zamieszcy parafjan i podpisana przez 200 gospodarzy i ojców rodzin. W skardze tej piszą: „od niemających czasu i zawsze w kościele św. Trójcy nabożeństwo odprawiano się w języku polskim, ponieważ ludność, należąca do parafjalnego kościoła św. Trójcy używa wyłącznie języka polskiego, a nie litewskiego, więc bardzo jest dla nas bolesnem, że księża wprowadzają nabożeństwa w naszym kościele w języku litewskim, albowiem język litewski mało komu z nas zrozumiały” i t. d.

Miejscewa więc ludność wiejska Kościoła św. Trójcy mówi po polsku; w mieście Kownie zaś katolicka ludność litewska — podług spisu urzędowego 1897 r. stanowi mniej, niż czwartą część, reszta mówi po polsku, t. j. na 100 mówiących po litewsku, — mówią po polsku 344.

Powszechnie jednak wiadomo, że ilość ludności miejskiej, mówiącej po litewsku jest mniejsza niż statystyka oficjalna głosi. Księża nie obowiązani i te mniejszość litewska obsłużyć w jej przyrodzonym języku i zadośćuczynić duchownym jej potrzebom — w litewskim języku.

Czy dla tej części ludności katolickiej odprawia się t. z. dodatkowe nabożeństwo po litewsku? Petycja o równoprawnienie języka litewskiego z polskim, złożona J. E. Biskupowi, nasuwa to pytanie.

W odpowiedzi przytaczam wykaz nabożeństw t. z. dodatkowego, odprawianego po polsku i po litewsku w kowieńskim kościele parafjalnym św. Trójcy. Co niedziela i święto mawiano jest kazanie po polsku i po litewsku, w każdą niedzielę i święto śpiewano go dziki po litewsku, po skończeniu go dzkich wierni śpiewają pieśni kościelne po litewsku; po polsku zaś koronkę do Trójcy św., katechizacja dzieci odbywa się po polsku i po litewsku, majowe nabożeństwo, czworwcowe i różnecowe odprawiają się po polsku i po litewsku, również odbywają się w wielkim poście trzydniowe rekolekcje po polsku i po litewsku. Poza tem niema żadnego innego nabożeństwa ani po polsku ani po litewsku.

Oba więc języki są w kościele równoprawnione. O co więc chodzi „pełnomocnikom” litewskim? Chodzi o wyparcie języka polskiego z kościoła i zobawienie ludności katolickiej, mówiącej po polsku, nabożeństwa w jej przyrodzonym języku.

Kościół jednak nie może pójść na usługi nacjonalistów i stać się w ich ręku narzędziem do celów, które z posłannictwem Kościoła i z religiją nie mogą być zgodne.

Wspólnego nie mają. Kościół katolicki przestałby być katolickim.

Ks. P. Borowski, proboszcz kowieńskiego parafjalnego kościoła św. Trójcy.

Z PROWINCYJ.

— Grodno. W niedzielę przybyła z Warszawy do Grodna deputacja, która jako dar jubileuszowy — wręczyła Hlinie Orzeszkowej piękną skrzynkę, zawierającą arkusze z podpisami oraz piękny adres, napisany przez Marię Konopnicką. Adres ów brzmi:

Dostojna Pani! Przyjeżdżamy tu w poselstwie od wszystkich stron Polski. Ta mała skrzynka, w której zamknęliśmy tężące i tysiącnie imiona tych, którzy Ciebie czczą i miłują, jest nie tylko hołdem tego skarbona.

Just ona także Arką Przymierza, potwierdzającą odwieczny sojusż Litwy i Korony. Arką, oddaną w zakład i straż jasnemu duchowi Twojemu, któraś już chwalać Polskę i Litwę.

Dziś, kiedy nowy zamach krzyżackiej pięści grozi nam wydarciem z pod nóg samej podstawy historycznego istnienia w najrodzimejszych dalszych Piastowich; kiedy nowy wiecher gwałtu usiłuje strącić z drzewa życia stare nasze gniazda, odnawiany tym oto aktem Unje Zygmuntowską, ku wspólnej mocy i wspólnej obronie!

Ma Polska w Tobie, Dostojna Pani, silną więź duchową jedności swej. Pozdrawiamy Cię imieniem tej jedności. Pozdrawiamy Cię imieniem koronnej Warszawy! Pozdrawiamy Cię imieniem nieszczęśliwych dzieł Wielkopolskich.

Pozdrawiamy Cię imieniem odkrytych wielką sławą murów wawelskiego Krakowa. Pozdrawiamy Cię imieniem starych Hallickich grodów. Pozdrawiamy Cię imieniem przebudzonych dzielnic Piastowskiej Śląska i Ziemi Nadbaltyckiej.

A sprawimy tutaj poselstwo to, nie tylko od woiwny i wyśkich duchów, ale i od tych wszystkich najszlachetniejszych i najniebezpieczniejszych, które tu imion swoich nie kładły, ale o których serce Twoje wie, że umęczona są, a wolać świata.

Ocierniwszy jest wielce podziwieni naszych, o Dostojna Pani, a niemasz w nim kwiatów. Ale jest na nim blask ojczyznej chwały i zorza nadziei. Pewności, owszem, iż Naród, któremu przodują wielkie, jak Ty Pani, Duchy, ku wolności idła, ku sile, ku życiu!

Deputacja stanowiła członkowie warszawskiego komitetu jubileuszowego: panie wice-przewodnicząca dr. Anna Tomaszewicz-Dobrzańska, Zofja Sejdlerowa, Józefowa Kotarska, Eugenia Żmijewska, oraz panowie: sekretarz komitetu, mecenas Antoni Pilecki, Władysław Raymond, Ignacy Baliński, Leopold Méyet, Józef Wolff.

— Kowno. Dnia 6 stycznia 1908 r., w sali ratuszowej odbędzie się bal polski, na korzyść niezamożnych studentów. Obowiązki gospodni i gospodarzy łaskawie pełnią panie: Hoppenowa, Kowalewska, Lachowiczowa, Michałowska, Niekrasowa, Podczaska i Szwarowa oraz panowie: Bolewicz, adw. Hoppen, dr. Kowalewski, Kognowicki, dr. Lachowicz i Stefanowski.

Tańce będzie prowadził p. Stefan Gaysztor. Sala ma być ślicznie udekorowana. Szczęśliwie się należy, że zarówno społeczeństwo miejscowe jak i okoliczne obywatelstwo, wezmą liczny udział w tej zabawie. Bala „studentkie” swykie cieszyły się zasłużonym powodzeniem i tem się odznaczały, że bawiono się na nich doskonale. A więc — kto chce poprząć tak sympatyczny cel i wesole się zabawić — niech pośpieszy 6 do Sali ratuszowej.

— Pow. świętojański. Właściciele majątków Karolinowe i Swirle w pow. świętojańskim, wręczyli do Zarządu wieleńskiego okręgu naukowego z prośbą o pozwolecie otwarcia szkoły według typu szkoły ludowej.

ROSIENIE. — Szkoty. (P.). Istnieją tu oddawa w naszym mieście dwie szkoły: miejska męska, przekształcona w r. 1864 z powiatowej 5-cio klasowej, na miejską dwuklasową, którą w tym roku podniesiono do godności czteroklasowej oraz żeńska czteroklasowa szkoła, założona tu przed laty 40.

Terazniejsza przełożona tej szkoły, dzieł oświecka wogóle i gardził nim. Wobec wielkich tajemnic istnienia, jednostka wydawała mu się marną, skracając dziwnie lalką w jasnych. Nie czuł psychologii oświecka pojedynczego (czego wybitnym dowodem jest jego studjum o Hamlecie), ale czuł i rozumiał stany i nastroje duszy zbiorowej. Nie kochał jednostki, ale kochał naród po swojemu, gorzko, rozpaczliwie, boleśnie, kochał go nieukojonym bólem zawodu i upokorzeń, meczarnią zdeptałej dumy, która nie mogła się zgodzić z niczem, co małe, podłe i nikczemne. Dlatego w „Wyzwoleniu” nienawidził w niego jest potęgą zabienną jak ogień, który niszczy suche chwasty, perz i badyle — jak żelazo chirurga, wypalające zatrutą ranę.

Po genialnych mistrzach romantyzmu, przeciwko którym się buntował, czasem nielustnie — Wypsiński z największym napięciem wyraził współczesne stany ducha polskiego, zwłaszcza jego ból i rozterka. Wśród nowoczesnego zdrobnienia życia, zachował poczucie wielkości, nosił w duszy niestłumioną część dla majestatu narodowej niedoli. Ponad zagadkowścią jego pomysłów, ponad posępą, często niezrozumiałą mistyką, ponad polem fantazyjnego wizjonerstwa, góruje jedno uczucie, które trafiło i trafić będzie do serc naszych, — uczucie skryształizowane w pamiętnych na wieki a tak prostych słowach „Polska to jest wielka rzecz!”

Wspólnego nie mają. Kościół katolicki przestałby być katolickim.

Ks. P. Borowski, proboszcz kowieńskiego parafjalnego kościoła św. Trójcy.

Z PROWINCYJ.

— Grodno. W niedzielę przybyła z Warszawy do Grodna deputacja, która jako dar jubileuszowy — wręczyła Hlinie Orzeszkowej piękną skrzynkę, zawierającą arkusze z podpisami oraz piękny adres, napisany przez Marię Konopnicką. Adres ów brzmi:

Dostojna Pani! Przyjeżdżamy tu w poselstwie od wszystkich stron Polski. Ta mała skrzynka, w której zamknęliśmy tężące i tysiącnie imiona tych, którzy Ciebie czczą i miłują, jest nie tylko hołdem tego skarbona.

Just ona także Arką Przymierza, potwierdzającą odwieczny sojusż Litwy i Korony. Arką, oddaną w zakład i straż jasnemu duchowi Twojemu, któraś już chwalać Polskę i Litwę.

Dziś, kiedy nowy zamach krzyżackiej pięści grozi nam wydarciem z pod nóg samej podstawy historycznego istnienia w najrodzimejszych dalszych Piastowich; kiedy nowy wiecher gwałtu usiłuje strącić z drzewa życia stare nasze gniazda, odnawiany tym oto aktem Unje Zygmuntowską, ku wspólnej mocy i wspólnej obronie!

Ma Polska w Tobie, Dostojna Pani, silną więź duchową jedności swej. Pozdrawiamy Cię imieniem tej jedności. Pozdrawiamy Cię imieniem koronnej Warszawy! Pozdrawiamy Cię imieniem nieszczęśliwych dzieł Wielkopolskich.

Pozdrawiamy Cię imieniem odkrytych wielką sławą murów wawelskiego Krakowa. Pozdrawiamy Cię imieniem starych Hallickich grodów. Pozdrawiamy Cię imieniem przebudzonych dzielnic Piastowskiej Śląska i Ziemi Nadbaltyckiej.

A sprawimy tutaj poselstwo to, nie tylko od woiwny i wyśkich duchów, ale i od tych wszystkich najszlachetniejszych i najniebezpieczniejszych, które tu imion swoich nie kładły, ale o których serce Twoje wie, że umęczona są, a wolać świata.

Ocierniwszy jest wielce podziwieni naszych, o Dostojna Pani, a niemasz w nim kwiatów. Ale jest na nim blask ojczyznej chwały i zorza nadziei. Pewności, owszem, iż Naród, któremu przodują wielkie, jak Ty Pani, Duchy, ku wolności idła, ku sile, ku życiu!

Deputacja stanowiła członkowie warszawskiego komitetu jubileuszowego: panie wice-przewodnicząca dr. Anna Tomaszewicz-Dobrzańska, Zofja Sejdlerowa, Józefowa Kotarska, Eugenia Żmijewska, oraz panowie: sekretarz komitetu, mecenas Antoni Pilecki, Władysław Raymond, Ignacy Baliński, Leopold Méyet, Józef Wolff.

— Kowno. Dnia 6 stycznia 1908 r., w sali ratuszowej odbędzie się bal polski, na korzyść niezamożnych studentów. Obowiązki gospodni i gospodarzy łaskawie pełnią panie: Hoppenowa, Kowalewska, Lachowiczowa, Michałowska, Niekrasowa, Podczaska i Szwarowa oraz panowie: Bolewicz, adw. Hoppen, dr. Kowalewski, Kognowicki, dr. Lachowicz i Stefanowski.

Tańce będzie prowadził p. Stefan Gaysztor. Sala ma być ślicznie udekorowana. Szczęśliwie się należy, że zarówno społeczeństwo miejscowe jak i okoliczne obywatelstwo, wezmą liczny udział w tej zabawie. Bala „studentkie” swykie cieszyły się zasłużonym powodzeniem i tem się odznaczały, że bawiono się na nich doskonale. A więc — kto chce poprząć tak sympatyczny cel i wesole się zabawić — niech pośpieszy 6 do Sali ratuszowej.

— Pow. świętojański. Właściciele majątków Karolinowe i Swirle w pow. świętojańskim, wręczyli do Zarządu wieleńskiego okręgu naukowego z prośbą o pozwolecie otwarcia szkoły według typu szkoły ludowej.

ROSIENIE. — Szkoty. (P.). Istnieją tu oddawa w naszym mieście dwie szkoły: miejska męska, przekształcona w r. 1864 z powiatowej 5-cio klasowej, na miejską dwuklasową, którą w tym roku podniesiono do godności czteroklasowej oraz żeńska czteroklasowa szkoła, założona tu przed laty 40.

Terazniejsza przełożona tej szkoły, dzieł oświecka wogóle i gardził nim. Wobec wielkich tajemnic istnienia, jednostka wydawała mu się marną, skracając dziwnie lalką w jasnych. Nie czuł psychologii oświecka pojedynczego (czego wybitnym dowodem jest jego studjum o Hamlecie), ale czuł i rozumiał stany i nastroje duszy zbiorowej. Nie kochał jednostki, ale kochał naród po swojemu, gorzko, rozpaczliwie, boleśnie, kochał go nieukojonym bólem zawodu i upokorzeń, meczarnią zdeptałej dumy, która nie mogła się zgodzić z niczem, co małe, podłe i nikczemne. Dlatego w „Wyzwoleniu” nienawidził w niego jest potęgą zabienną jak ogień, który niszczy suche chwasty, perz i badyle — jak żelazo chirurga, wypalające zatrutą ranę.

Po genialnych mistrzach romantyzmu, przeciwko którym się buntował, czasem nielustnie — Wypsiński z największym napięciem wyraził współczesne stany ducha polskiego, zwłaszcza jego ból i rozterka. Wśród nowoczesnego zdrobnienia życia, zachował poczucie wielkości, nosił w duszy niestłumioną część dla majestatu narodowej niedoli. Ponad zagadkowścią jego pomysłów, ponad posępą, często niezrozumiałą mistyką, ponad polem fantazyjnego wizjonerstwa, góruje jedno uczucie, które trafiło i trafić będzie do serc naszych, — uczucie skryształizowane w pamiętnych na wieki a tak prostych słowach „Polska to jest wielka rzecz!”

Wobec wielkich tajemnic istnienia, jednostka wydawała mu się marną, skracając dziwnie lalką w jasnych. Nie czuł psychologii oświecka pojedynczego (czego wybitnym dowodem jest jego studjum o Hamlecie), ale czuł i rozumiał stany i nastroje duszy zbiorowej. Nie kochał jednostki, ale kochał naród po swojemu, gorzko, rozpaczliwie, boleśnie, kochał go nieukojonym bólem zawodu i upokorzeń, meczarnią zdeptałej dumy, która nie mogła się zgodzić z niczem, co małe, podłe i nikczemne. Dlatego w „Wyzwoleniu” nienawidził w niego jest potęgą zabienną jak ogień, który niszczy suche chwasty, perz i badyle — jak żelazo chirurga, wypalające zatrutą ranę.

Po genialnych mistrzach romantyzmu, przeciwko którym się buntował, czasem nielustnie — Wypsiński z największym napięciem wyraził współczesne stany ducha polskiego, zwłaszcza jego ból i rozterka. Wśród nowoczesnego zdrobnienia życia, zachował poczucie wielkości, nosił w duszy niestłumioną część dla majestatu narodowej niedoli. Ponad zagadkowścią jego pomysłów, ponad posępą, często niezrozumiałą mistyką, ponad polem fantazyjnego wizjonerstwa, góruje jedno uczucie, które trafiło i trafić będzie do serc naszych, — uczucie skryształizowane w pamiętnych na wieki a tak prostych słowach „Polska to jest wielka rzecz!”

Wobec wielkich tajemnic istnienia, jednostka wydawała mu się marną, skracając dziwnie lalką w jasnych. Nie czuł psychologii oświecka pojedynczego (czego wybitnym dowodem jest jego studjum o Hamlecie), ale czuł i rozumiał stany i nastroje duszy zbiorowej. Nie kochał jednostki, ale kochał naród po swojemu, gorzko, rozpaczliwie, boleśnie, kochał go nieukojonym bólem zawodu i upokorzeń, meczarnią zdeptałej dumy, która nie mogła się zgodzić z niczem, co małe, podłe i nikczemne. Dlatego w „Wyzwoleniu” nienawidził w niego jest potęgą zabienną jak ogień, który niszczy suche chwasty, perz i badyle — jak żelazo chirurga, wypalające zatrutą ranę.

Zszechlanie oświaty wśród ludności miejscowej w narodowym duchu polskim. Ze względu, że w stowarzyszeniach tych bardzo łatwo mogą powstać tendencje do narodowo-politycznej odrębności...

Z chwili.

Z prasy. Wyszedł z druku N 5 „Wolnego Słowa”, tygodnika społecznego, politycznego, literackiego i naukowego, pod redakcją p. L. Bilimonta.

Stronnictwo nacjonalistów.

Z posród pryncypów parlamentarnych wyróżnia się partja „nacjonalna”, założona przez ks. Ursusowa i M. Wietrzyńskiego. Nowa ta partja liczy już 37 członków.

Ułaskawienie posłów z 1-aj Dumi.

Petersburskie „Birz. Wied.” dowiadują się, rzekomo że źródła wiarygodne, że ulaskawienie skazanych posłów piarszewskiej Dumy, podpisanych pod odezwą wyborczą...

Taktyka październikowców.

Posłowie październikowcy, którzy pozostali na ferje w Petersburgu, nie wiedzą nie zupełnie o charakterze swej przyszłej pracy parlamentarnej.

Ułaskawienie posłów z 1-aj Dumi.

Pisma warszawskie donoszą, że grupa b. profesorów uniwersytetu warszawskiego złożyła prośbę o otwarcie uniwersytetu warszawskiego, lecz otwarcie go bezwarunkowo w roku bieżącym, pozostawiając polaków za bójkowanie uniwersytetu, utworzonych w roku 1903, katedr polskich.

Ułaskawienie posłów z 1-aj Dumi.

W dniu 29, 30 i 31, grudnia (11, 12 i 13 stycznia) (Telegramy Ag. Petersburskiej).

Ułaskawienie posłów z 1-aj Dumi.

Majoraty w Księstwie Poznańskim. Hr. Stanisław Ponicki z Wrszawie zamienił swój, obejmujący 13,000 mr. majątek, na majorat, przez co zapobiegł przejściu dóbr swoich w ręce niemieckie.

Ułaskawienie posłów z 1-aj Dumi.

Majoraty w Księstwie Poznańskim. Hr. Stanisław Ponicki z Wrszawie zamienił swój, obejmujący 13,000 mr. majątek, na majorat, przez co zapobiegł przejściu dóbr swoich w ręce niemieckie.

Ułaskawienie posłów z 1-aj Dumi.

Majoraty w Księstwie Poznańskim. Hr. Stanisław Ponicki z Wrszawie zamienił swój, obejmujący 13,000 mr. majątek, na majorat, przez co zapobiegł przejściu dóbr swoich w ręce niemieckie.

Ułaskawienie posłów z 1-aj Dumi.

Majoraty w Księstwie Poznańskim. Hr. Stanisław Ponicki z Wrszawie zamienił swój, obejmujący 13,000 mr. majątek, na majorat, przez co zapobiegł przejściu dóbr swoich w ręce niemieckie.

Ułaskawienie posłów z 1-aj Dumi.

Majoraty w Księstwie Poznańskim. Hr. Stanisław Ponicki z Wrszawie zamienił swój, obejmujący 13,000 mr. majątek, na majorat, przez co zapobiegł przejściu dóbr swoich w ręce niemieckie.

Ułaskawienie posłów z 1-aj Dumi.

Majoraty w Księstwie Poznańskim. Hr. Stanisław Ponicki z Wrszawie zamienił swój, obejmujący 13,000 mr. majątek, na majorat, przez co zapobiegł przejściu dóbr swoich w ręce niemieckie.

Ułaskawienie posłów z 1-aj Dumi.

Majoraty w Księstwie Poznańskim. Hr. Stanisław Ponicki z Wrszawie zamienił swój, obejmujący 13,000 mr. majątek, na majorat, przez co zapobiegł przejściu dóbr swoich w ręce niemieckie.

poddany, lecz, że wspaniała obrona nie miała godnego końca. Podpułk. Stępanow stwierdza, że po upadku drugiego i trzeciego fortu, zasłona chińska nie miała już wartości, twierdza nie mogła być ocalona.

Gen. Horbatowski uważa, że istotnie forty były już stracone w październiku, podtrzymano je jeszcze ze względów moralnych. Podp. Golicynskij jest wprost przeciwnego zdania.

Gen. Pok objaśnia, jakim było ogólne położenie sprawy. Wiedząc o wystąpieniu parlamentu, uważał sobie za obowiązek porzucić baterję B, w celu zajęcia godniejszej pozycji.

Gen. Horbatowski uważa, że poddanie tej baterji, równo się poddaniu całego Port-Artura. Petersburg. Po przerwie, generał Pok kończy swe wyjaśnienia.

Chorych na szkorbut było bardzo wielu. Inżynier podpułkownik Szwarz stwierdza, że w d. 9 i 10 grudnia, baterja B. leżała w gruzach. Podpułkownik Boicz-Osmolowski, że kapitulacja nie była dla wojsk niespodziewaną i wiadomości o niej przyjęto bardzo spokojnie.

Swiadek, pułkownik Lebediński, otrzymał przez telefon od generała Foka, rozkaz opuszczenia baterji, lit. B, reductu Kuropatkina i „Małego gniazda oriego”. General Horbatowski, początkowo zabronił opuszczenia baterji, lit. B., grożąc swiadekowi oddaniem pod sąd, wiezorem jednak Horbatowski zgodził się na to.

Swiadek, pułkownik Lebediński, otrzymał przez telefon od generała Foka, rozkaz opuszczenia baterji, lit. B, reductu Kuropatkina i „Małego gniazda oriego”. General Horbatowski, początkowo zabronił opuszczenia baterji, lit. B., grożąc swiadekowi oddaniem pod sąd, wiezorem jednak Horbatowski zgodził się na to.

Swiadek, pułkownik Lebediński, otrzymał przez telefon od generała Foka, rozkaz opuszczenia baterji, lit. B, reductu Kuropatkina i „Małego gniazda oriego”. General Horbatowski, początkowo zabronił opuszczenia baterji, lit. B., grożąc swiadekowi oddaniem pod sąd, wiezorem jednak Horbatowski zgodził się na to.

Swiadek, pułkownik Lebediński, otrzymał przez telefon od generała Foka, rozkaz opuszczenia baterji, lit. B, reductu Kuropatkina i „Małego gniazda oriego”. General Horbatowski, początkowo zabronił opuszczenia baterji, lit. B., grożąc swiadekowi oddaniem pod sąd, wiezorem jednak Horbatowski zgodził się na to.

Swiadek, pułkownik Lebediński, otrzymał przez telefon od generała Foka, rozkaz opuszczenia baterji, lit. B, reductu Kuropatkina i „Małego gniazda oriego”. General Horbatowski, początkowo zabronił opuszczenia baterji, lit. B., grożąc swiadekowi oddaniem pod sąd, wiezorem jednak Horbatowski zgodził się na to.

Swiadek, pułkownik Lebediński, otrzymał przez telefon od generała Foka, rozkaz opuszczenia baterji, lit. B, reductu Kuropatkina i „Małego gniazda oriego”. General Horbatowski, początkowo zabronił opuszczenia baterji, lit. B., grożąc swiadekowi oddaniem pod sąd, wiezorem jednak Horbatowski zgodził się na to.

Swiadek, pułkownik Lebediński, otrzymał przez telefon od generała Foka, rozkaz opuszczenia baterji, lit. B, reductu Kuropatkina i „Małego gniazda oriego”. General Horbatowski, początkowo zabronił opuszczenia baterji, lit. B., grożąc swiadekowi oddaniem pod sąd, wiezorem jednak Horbatowski zgodził się na to.

Swiadek, pułkownik Lebediński, otrzymał przez telefon od generała Foka, rozkaz opuszczenia baterji, lit. B, reductu Kuropatkina i „Małego gniazda oriego”. General Horbatowski, początkowo zabronił opuszczenia baterji, lit. B., grożąc swiadekowi oddaniem pod sąd, wiezorem jednak Horbatowski zgodził się na to.

Swiadek, pułkownik Lebediński, otrzymał przez telefon od generała Foka, rozkaz opuszczenia baterji, lit. B, reductu Kuropatkina i „Małego gniazda oriego”. General Horbatowski, początkowo zabronił opuszczenia baterji, lit. B., grożąc swiadekowi oddaniem pod sąd, wiezorem jednak Horbatowski zgodził się na to.

skiego, za zabójstwo dyrektora Rosenthala; trzeciego — za niezawołanie o zbrodni i ukrywanie jej — skazano na 15 lat ciężkich robót.

WYPADKI KOLEJOWE. Kijów. Na stacji Olszanka, kolei Południowo-Zachodnich, wykołcił się pociąg osobowy, jest kilku uszkodzonych podróżnych.

W pobliżu przystanku Mohylany wykołcił się pociąg towarowy; rannymi konduktorem. Penza. Na dystansie Kondjewka-Basznakowo, kolei Syzrań-Wjazma, podczas silnej zimy śnieżnej w dniu 28 grudnia, parowóz najechał na robotników, z których jeden został zabity, a 11 doznało obrażeń.

WYPADKI KOLEJOWE. Kijów. Na stacji Olszanka, kolei Południowo-Zachodnich, wykołcił się pociąg osobowy, jest kilku uszkodzonych podróżnych.

W pobliżu przystanku Mohylany wykołcił się pociąg towarowy; rannymi konduktorem. Penza. Na dystansie Kondjewka-Basznakowo, kolei Syzrań-Wjazma, podczas silnej zimy śnieżnej w dniu 28 grudnia, parowóz najechał na robotników, z których jeden został zabity, a 11 doznało obrażeń.

WYPADKI KOLEJOWE. Kijów. Na stacji Olszanka, kolei Południowo-Zachodnich, wykołcił się pociąg osobowy, jest kilku uszkodzonych podróżnych.

W pobliżu przystanku Mohylany wykołcił się pociąg towarowy; rannymi konduktorem. Penza. Na dystansie Kondjewka-Basznakowo, kolei Syzrań-Wjazma, podczas silnej zimy śnieżnej w dniu 28 grudnia, parowóz najechał na robotników, z których jeden został zabity, a 11 doznało obrażeń.

WYPADKI KOLEJOWE. Kijów. Na stacji Olszanka, kolei Południowo-Zachodnich, wykołcił się pociąg osobowy, jest kilku uszkodzonych podróżnych.

W pobliżu przystanku Mohylany wykołcił się pociąg towarowy; rannymi konduktorem. Penza. Na dystansie Kondjewka-Basznakowo, kolei Syzrań-Wjazma, podczas silnej zimy śnieżnej w dniu 28 grudnia, parowóz najechał na robotników, z których jeden został zabity, a 11 doznało obrażeń.

WYPADKI KOLEJOWE. Kijów. Na stacji Olszanka, kolei Południowo-Zachodnich, wykołcił się pociąg osobowy, jest kilku uszkodzonych podróżnych.

W pobliżu przystanku Mohylany wykołcił się pociąg towarowy; rannymi konduktorem. Penza. Na dystansie Kondjewka-Basznakowo, kolei Syzrań-Wjazma, podczas silnej zimy śnieżnej w dniu 28 grudnia, parowóz najechał na robotników, z których jeden został zabity, a 11 doznało obrażeń.

WYPADKI KOLEJOWE. Kijów. Na stacji Olszanka, kolei Południowo-Zachodnich, wykołcił się pociąg osobowy, jest kilku uszkodzonych podróżnych.

W pobliżu przystanku Mohylany wykołcił się pociąg towarowy; rannymi konduktorem. Penza. Na dystansie Kondjewka-Basznakowo, kolei Syzrań-Wjazma, podczas silnej zimy śnieżnej w dniu 28 grudnia, parowóz najechał na robotników, z których jeden został zabity, a 11 doznało obrażeń.

WYPADKI KOLEJOWE. Kijów. Na stacji Olszanka, kolei Południowo-Zachodnich, wykołcił się pociąg osobowy, jest kilku uszkodzonych podróżnych.

WYPADKI KOLEJOWE. Kijów. Na stacji Olszanka, kolei Południowo-Zachodnich, wykołcił się pociąg osobowy, jest kilku uszkodzonych podróżnych.

W pobliżu przystanku Mohylany wykołcił się pociąg towarowy; rannymi konduktorem. Penza. Na dystansie Kondjewka-Basznakowo, kolei Syzrań-Wjazma, podczas silnej zimy śnieżnej w dniu 28 grudnia, parowóz najechał na robotników, z których jeden został zabity, a 11 doznało obrażeń.

WYPADKI KOLEJOWE. Kijów. Na stacji Olszanka, kolei Południowo-Zachodnich, wykołcił się pociąg osobowy, jest kilku uszkodzonych podróżnych.

W pobliżu przystanku Mohylany wykołcił się pociąg towarowy; rannymi konduktorem. Penza. Na dystansie Kondjewka-Basznakowo, kolei Syzrań-Wjazma, podczas silnej zimy śnieżnej w dniu 28 grudnia, parowóz najechał na robotników, z których jeden został zabity, a 11 doznało obrażeń.

WYPADKI KOLEJOWE. Kijów. Na stacji Olszanka, kolei Południowo-Zachodnich, wykołcił się pociąg osobowy, jest kilku uszkodzonych podróżnych.

W pobliżu przystanku Mohylany wykołcił się pociąg towarowy; rannymi konduktorem. Penza. Na dystansie Kondjewka-Basznakowo, kolei Syzrań-Wjazma, podczas silnej zimy śnieżnej w dniu 28 grudnia, parowóz najechał na robotników, z których jeden został zabity, a 11 doznało obrażeń.

WYPADKI KOLEJOWE. Kijów. Na stacji Olszanka, kolei Południowo-Zachodnich, wykołcił się pociąg osobowy, jest kilku uszkodzonych podróżnych.

W pobliżu przystanku Mohylany wykołcił się pociąg towarowy; rannymi konduktorem. Penza. Na dystansie Kondjewka-Basznakowo, kolei Syzrań-Wjazma, podczas silnej zimy śnieżnej w dniu 28 grudnia, parowóz najechał na robotników, z których jeden został zabity, a 11 doznało obrażeń.

WYPADKI KOLEJOWE. Kijów. Na stacji Olszanka, kolei Południowo-Zachodnich, wykołcił się pociąg osobowy, jest kilku uszkodzonych podróżnych.

W pobliżu przystanku Mohylany wykołcił się pociąg towarowy; rannymi konduktorem. Penza. Na dystansie Kondjewka-Basznakowo, kolei Syzrań-Wjazma, podczas silnej zimy śnieżnej w dniu 28 grudnia, parowóz najechał na robotników, z których jeden został zabity, a 11 doznało obrażeń.

WYPADKI KOLEJOWE. Kijów. Na stacji Olszanka, kolei Południowo-Zachodnich, wykołcił się pociąg osobowy, jest kilku uszkodzonych podróżnych.

W pobliżu przystanku Mohylany wykołcił się pociąg towarowy; rannymi konduktorem. Penza. Na dystansie Kondjewka-Basznakowo, kolei Syzrań-Wjazma, podczas silnej zimy śnieżnej w dniu 28 grudnia, parowóz najechał na robotników, z których jeden został zabity, a 11 doznało obrażeń.

WYPADKI KOLEJOWE. Kijów. Na stacji Olszanka, kolei Południowo-Zachodnich, wykołcił się pociąg osobowy, jest kilku uszkodzonych podróżnych.

WYPADKI KOLEJOWE. Kijów. Na stacji Olszanka, kolei Południowo-Zachodnich, wykołcił się pociąg osobowy, jest kilku uszkodzonych podróżnych.

WYPADKI KOLEJOWE. Kijów. Na stacji Olszanka, kolei Południowo-Zachodnich, wykołcił się pociąg osobowy, jest kilku uszkodzonych podróżnych.

W pobliżu przystanku Mohylany wykołcił się pociąg towarowy; rannymi konduktorem. Penza. Na dystansie Kondjewka-Basznakowo, kolei Syzrań-Wjazma, podczas silnej zimy śnieżnej w dniu 28 grudnia, parowóz najechał na robotników, z których jeden został zabity, a 11 doznało obrażeń.

WYPADKI KOLEJOWE. Kijów. Na stacji Olszanka, kolei Południowo-Zachodnich, wykołcił się pociąg osobowy, jest kilku uszkodzonych podróżnych.

W pobliżu przystanku Mohylany wykołcił się pociąg towarowy; rannymi konduktorem. Penza. Na dystansie Kondjewka-Basznakowo, kolei Syzrań-Wjazma, podczas silnej zimy śnieżnej w dniu 28 grudnia, parowóz najechał na robotników, z których jeden został zabity, a 11 doznało obrażeń.

WYPADKI KOLEJOWE. Kijów. Na stacji Olszanka, kolei Południowo-Zachodnich, wykołcił się pociąg osobowy, jest kilku uszkodzonych podróżnych.

W pobliżu przystanku Mohylany wykołcił się pociąg towarowy; rannymi konduktorem. Penza. Na dystansie Kondjewka-Basznakowo, kolei Syzrań-Wjazma, podczas silnej zimy śnieżnej w dniu 28 grudnia, parowóz najechał na robotników, z których jeden został zabity, a 11 doznało obrażeń.

WYPADKI KOLEJOWE. Kijów. Na stacji Olszanka, kolei Południowo-Zachodnich, wykołcił się pociąg osobowy, jest kilku uszkodzonych podróżnych.

W pobliżu przystanku Mohylany wykołcił się pociąg towarowy; rannymi konduktorem. Penza. Na dystansie Kondjewka-Basznakowo, kolei Syzrań-Wjazma, podczas silnej zimy śnieżnej w dniu 28 grudnia, parowóz najechał na robotników, z których jeden został zabity, a 11 doznało obrażeń.

WYPADKI KOLEJOWE. Kijów. Na stacji Olszanka, kolei Południowo-Zachodnich, wykołcił się pociąg osobowy, jest kilku uszkodzonych podróżnych.

W pobliżu przystanku Mohylany wykołcił się pociąg towarowy; rannymi konduktorem. Penza. Na dystansie Kondjewka-Basznakowo, kolei Syzrań-Wjazma, podczas silnej zimy śnieżnej w dniu 28 grudnia, parowóz najechał na robotników, z których jeden został zabity, a 11 doznało obrażeń.

WYPADKI KOLEJOWE. Kijów. Na stacji Olszanka, kolei Południowo-Zachodnich, wykołcił się pociąg osobowy, jest kilku uszkodzonych podróżnych.

W pobliżu przystanku Mohylany wykołcił się pociąg towarowy; rannymi konduktorem. Penza. Na dystansie Kondjewka-Basznakowo, kolei Syzrań-Wjazma, podczas silnej zimy śnieżnej w dniu 28 grudnia, parowóz najechał na robotników, z których jeden został zabity, a 11 doznało obrażeń.

WYPADKI KOLEJOWE. Kijów. Na stacji Olszanka, kolei Południowo-Zachodnich, wykołcił się pociąg osobowy, jest kilku uszkodzonych podróżnych.

WYPADKI KOLEJOWE. Kijów. Na stacji Olszanka, kolei Południowo-Zachodnich, wykołcił się pociąg osobowy, jest kilku uszkodzonych podróżnych.

WYPADKI KOLEJOWE. Kijów. Na stacji Olszanka, kolei Południowo-Zachodnich, wykołcił się pociąg osobowy, jest kilku uszkodzonych podróżnych.

W pobliżu przystanku Mohylany wykołcił się pociąg towarowy; rannymi konduktorem. Penza. Na dystansie Kondjewka-Basznakowo, kolei Syzrań-Wjazma, podczas silnej zimy śnieżnej w dniu 28 grudnia, parowóz najechał na robotników, z których jeden został zabity, a 11 doznało obrażeń.

WYPADKI KOLEJOWE. Kijów. Na stacji Olszanka, kolei Południowo-Zachodnich, wykołcił się pociąg osobowy, jest kilku uszkodzonych podróżnych.

W pobliżu przystanku Mohylany wykołcił się pociąg towarowy; rannymi konduktorem. Penza. Na dystansie Kondjewka-Basznakowo, kolei Syzrań-Wjazma, podczas silnej zimy śnieżnej w dniu 28 grudnia, parowóz najechał na robotników, z których jeden został zabity, a 11 doznało obrażeń.

WYPADKI KOLEJOWE. Kijów. Na stacji Olszanka, kolei Południowo-Zachodnich, wykołcił się pociąg osobowy, jest kilku uszkodzonych podróżnych.

W pobliżu przystanku Mohylany wykołcił się pociąg towarowy; rannymi konduktorem. Penza. Na dystansie Kondjewka-Basznakowo, kolei Syzrań-Wjazma, podczas silnej zimy śnieżnej w dniu 28 grudnia, parowóz najechał na robotników, z których jeden został zabity, a 11 doznało obrażeń.

WYPADKI KOLEJOWE. Kijów. Na stacji Olszanka, kolei Południowo-Zachodnich, wykołcił się pociąg osobowy, jest kilku uszkodzonych podróżnych.

W pobliżu przystanku Mohylany wykołcił się pociąg towarowy; rannymi konduktorem. Penza. Na dystansie Kondjewka-Basznakowo, kolei Syzrań-Wjazma, podczas silnej zimy śnieżnej w dniu 28 grudnia, parowóz najechał na robotników, z których jeden został zabity, a 11 doznało obrażeń.

WYPADKI KOLEJOWE. Kijów. Na stacji Olszanka, kolei Południowo-Zachodnich, wykołcił się pociąg osobowy, jest kilku uszkodzonych podróżnych.

W pobliżu przystanku Mohylany wykołcił się pociąg towarowy; rannymi konduktorem. Penza. Na dystansie Kondjewka-Basznakowo, kolei Syzrań-Wjazma, podczas silnej zimy śnieżnej w dniu 28 grudnia, parowóz najechał na robotników, z których jeden został zabity, a 11 doznało obrażeń.

WYPADKI KOLEJOWE. Kijów. Na stacji Olszanka, kolei Południowo-Zachodnich, wykołcił się pociąg osobowy, jest kilku uszkodzonych podróżnych.

W pobliżu przystanku Mohylany wykołcił się pociąg towarowy; rannymi konduktorem. Penza. Na dystansie Kondjewka-Basznakowo, kolei Syzrań-Wjazma, podczas silnej zimy śnieżnej w dniu 28 grudnia, parowóz najechał na robotników, z których jeden został zabity, a 11 doznało obrażeń.

WYPADKI KOLEJOWE. Kijów. Na stacji Olszanka, kolei Południowo-Zachodnich, wykołcił się pociąg osobowy, jest kilku uszkodzonych podróżnych.

WYPADKI KOLEJOWE. Kijów. Na stacji Olszanka, kolei Południowo-Zachodnich, wykołcił się pociąg osobowy, jest kilku uszkodzonych podróżnych.

Echa mińskie.

Przeczytawszy Odpowiedź „Jednemu w N 265 „Kurjera Litewskiego” w „Echach mińskich” korespondencje: „Jak ożywić i wlać nowe sily w Mińskie Towarzystwo Rolnicze”, podpisana: „Jeden z młodszych” (Borysowski), byłem srodze zadziwiony, gdyż z treści korespondencji widzę, że autor takowej był obecny na ogólnym zebraniu w dniu 9/22 grudnia r. b.

Pytam: dlaczego „jeden z młodszych”, zamiast pisać krytykę oponentów w korespondencji, nie zapisał się do głosu podczas posiedzenia i nie wypowiedział oświadczenia swoich poglądów i nie podał rad chociażby tych, które wyjawil w swej korespondencji, chyba, że sam najbardziej spieszył na obiad (jak to o innych pisze), o wiele łatwiej krytykować niż działać.

Jestem tego zdania, że krytyka nie tylko jest potrzebna, a nawet konieczna, lecz krytyka większa ma znaczenie, skoro jest wypowiedziana żywym słowem — kiedy mogą się znaleźć oponenti na miejscu, niż w piśmie.

Zrobiwszy ogólną uwagę, przechodzę do przedmiotu w porządku korespondencji. Bardzo słusznie „jeden z młodszych” nazwał to, co p. Kowalewski wypowiedział, „referat” — odczyt — protest, gdyż w rzeczy by to zbiór frazesów górnolotnych, lecz bardzo mało mówiących i nie przedstawiających żadnych recept dla ożywienia i wiania nowych sil do działalności Mińskiego Towarzystwa Rolniczego i innych faktów na przytoczył referent, o których się wspomina w korespondencji.

owozą krytykę — a tylko formalną — muszę przeczytać temu, gdyż sam zabierałem głos i wykażalem, że zmniejszać ilości zebrani nie należy, ponieważ przynosi ona korzyść, (które, ma się rozumieć, niemożna obliczyć na pieniądze), powstaje wymiana zdań i poglądów — poznajemy się wzajemnie i często czegoś się nauczamy — a inne zjazdy są nam wzbronione; że p. Kowalewski mógł być obecny, że trzeba się zająć rolnictwem, a dawniej sam dowodził, że męczące są referaty treści rolniczej, o ile były rozwlekłe, a że potrzebne są tylko recepty, — skoro się zaś je podawało w kwestji ogrodniczej, ten sam p. Kowalewski mówił, że ich mamy zawiele. Dowodziłem dalej, że niesłusznie p. Kowalewski mówi, że meljoracje są nie na czasie — gdyż przy obecnych intensywnych gospodarstwach naszych, meljoracje są niezbędne i mogą nam dawać dochody, opłacające nakłady. Na zarzut, że nie otrzymamy podwoi Towarzystwa dla młodszej braci, przedstawiłem, że to się robi w oddziałach powiatowych i Kółkach rolniczych, które powstały z inicjatywy Mińskiego Towarzystwa Rolniczego.

Chociażby wzięcie w swoje ręce narazie sprawy żywnościowej, jest wielkim krokiem naprzód. Następni mówcy wypowiedzieli się na zebraniu z dnia 10 b. m. prawie w tym samym kierunku — może nieco obszerniej.

„Jeden z młodszych” robi uwagę, że przewodniczący pominał tradycyjne dziękowanie w imieniu Zgromadzenia za referat. Sądzę, że to było zbyt cennym, gdyż ogólne zebranie, wnet po przeczytaniu, podziękowało referentowi przeciętymi oklaskami.

W korespondencji mówi się o jakiejś zakulisowej stronie, nie wiem, co szanowny korespondent chciał przez to powiedzieć — ja, nie widząc żadnej zakulisowej strony, wy-

wiem parę słów swoich poglądów, które nieraz wypowiedziałem w tejże sali obrad, zdając sprawozdanie z sekcji ogrodniczej i hodowlanej. Dziwnem mi się wydawało i wydaje dotąd — dlaczego tyle ważne sekcje, jak rolna i hodowlana, nie rozwijają się tak, jak to być powinno? Dlaczego posiadzenia tych sekcji świecą pustkami? Chyba dlatego, że panowie członkowie nieinteresują się temi sprawami, że młodo sily widać wolą pracować u siebie i tylko dla siebie, a nie chcą podzielić się swymi praktycznymi wiadomościami z szerszym ogółem, lub uważają, że u nas tak dobrze się dzieje we wszystkich gałęziach rolnictwa, że niepotrzeba żadnych wskazywek? Mnie się wydaje, że takie zapatrywanie jest bardzo mylnem, gdyż tylko przy zbiorowej pracy możemy dojść do poważnych rezultatów? Proponowałem niegdyś składanie zapytań do Zarządu sekcji, na które na posiedzeniach sekcyjnych podawane były rady i odpowiedzi, a więc winy szukać trzeba nie w Zarządzie Towarzystwa Rolniczego, lecz w nas samych. „Nie chcemy lub nie umiemy pracować”. Może ktoś poda jako powód warunki ekonomiczne i polityczne, gnębiące nas obecnie — więc tembardziej powinniśmy się zjednoczyć i pracować zbiorowo, a szczególnie w powiatowych oddziałach i Kółkach.

Pracuję sam od dwóch lat w powiatowym oddziale i widzę sam, (szczególniej słyszę z innych oddziałów), z jak małą ta praca rozwija się energią; a kto temu winien? My sami. Uważam, że centralny organ — Mińskie Towarzystwo Rolnicze — powinno istnieć koniecznie, chociażby dlatego, żeby tam się zjawiali przedstawiciele oddziałów i Kółek jako sprawozdawcy z działalności na prowincji i wtedy tylko praca będzie poważna, gdyż obejmie klasę rolniczą całej gubernji, a zbliżenie się z młodszą bra-

cią jest tylko możliwe w powiatowych oddziałach i Kółkach. Mówię mi, że jestem optymistą, sądząc, że jak oddziały tak też i Kółka rolnicze mogą przynieść z czasem ogromną korzyść. Można jednak być pewnym, że gdybyśmy się wszyscy, (a szczególnie „młodzi i młodszy”) wzięli energicznie do pracy w oddziałach i Kółkach, to praca wydalaby plon obfity i obawy pana z „młodszych” przynają! Nikt nam wówczas nie powie! „Przez z drogi, pracownicy idą!” A więc panowie młodzi i młodszy do dzieła, a nam starszym pora powoli już ustępować.

Ludwik Nariewicz-Jadko.

KRONIKA. U studentów. Dnia 10 bm., ma odbyć się 24-ty bal studencki, bez różnicy narodowości i wyznania. Bala te urządza się przez miódzież z wyższych zakładów, która pokonała mińskie szkoły średnie. Pomoc udzielaną była tylko mińskim abiturjentom. Właściwie jednak główną opiekę i kierunek dawał dotąd „Towarzystwo pomocy uczonej się młodzieży”, którego prezesem jest dyrektor szkoły realnej, p. Samejlo. Towarzystwo to zresztą należy do najspokojniejszych instytucji i nie widzi, ani nie słychać o jego działalności literalnie nigdzie i nigdy.

Na ostatnim zebraniu studentów z dnia 20 b. m. poruszono myśl odłączenia się od tego „Towarzystwa” i stworzenia jako samodzielnej kooperacji wzajemnej pomocy studenckich i słuchoszek wyższych zakładów naukowych. Dla wypracowania statutu wybrane komisje, złożona z kilku studentów, którzy następnie przedstawiają rezultat swojej pracy do zatwierdzenia ogólnemu zebraniu, po czym statut zostanie złożony w urzędzie gubernjalnym.

W toku rospraw wysłała na jaw ciekawe dosyć kwestja, a mianowicie, o kasaie się, że do tej pory istniała około 20 rubli 20,000, udzielonych, jako zapomóg w różnych czasach ludzom, zle-

czy dziś zajmują wybitne nieraz stanowiska i nie poczują się do obowiązku zwrotu tych więcej, niż honorowych, długów? Wobec takich panów byłby najlepszy środek represyjny, a mianowicie, poproszenie ich o zwrot za pośrednictwem... prasy.

„Ognisko”. Dnia 29 bm., odbył się w „Ognisku” pierwszy wieczór kostjumowy. Widocznie zabawy tego rodzaju jeszcze się nie sakmalizowały u nas, wszakże oszo brakowało tego ożywienia, które powinno towarzyszyć wieczorom maskowym. Nie było również kostjumów, świadczących o wyższym do pobornianach artystycznych. Dwa—trzy przebrania artystyczne i istotnie ładno (np. cyganka, kot itd.) i szereg kostjumów brzydkich i nieodpowiednich etc.

„Choińska”. Dnia 30 grudnia, w sali szkoły handlowej urządzono, na rzecz ochronek św. Józefa i św. Kazimiera, zabawę dla dzieci. W ogromnej sali ustawiono wspaniałą choinkę, obwieszoną mnóstwem zabawek i niespodzianek, ponadto „sądawka szczegółowa”, loterie algie etc. Orkiestra przegrywała grom i pochodem dzieci, nad którym pieczę miał główna opiekunka ochronek, p. Manrycja Czarnocka. Ca

Repertuar Teatru Polskiego od 31 grudnia do 6 stycznia st. st.

Table with 7 columns: Day of the week (Poniedziałek, Wtorek, Środa, Czwartek, Piątek, Sobota, Niedziela) and corresponding theater performances.

„NA GWIAZDKĘ”

otrzymano wielki wybór towarów białych po cenach niższych.

„KURLANDZKI MAGAZYN”

Advertisement for 'MAGAZYN WISCHODNI' featuring various goods like wine, silk, and fabrics.

Advertisement for 'GAZETA CODZIENNA' (Daily Newspaper) with details about its content and subscription rates.

Advertisement for 'PATEFON' gramophones, highlighting the 'CUD XX WIEKU' (Miracle of the 20th Century) model.

Advertisement for 'KURLANDZKI MAGAZYN' located at Wielka 74.

Otwarta prenumerata na rok XI (1908) „Przeglądu Filozoficznego”

Nowi prenumeratorki roczni otrzymują zaraz jako premjum „Księgę pamiątkową sekcji filozoficznej X zjazdu lekarzy i przyrodników polskich”.

Advertisement for 'GAZETA CODZIENNA' (Daily Newspaper) detailing its political and literary content.

Advertisement for 'Na Gwiazdkę' perfume and cosmetics store.

Advertisement for 'Piac' (Market) at Antokolska 12.

Advertisement for 'Słojd' (Glass) products.

Advertisement for 'PSY' (Psychology) services.

Advertisement for 'DOKTOR DENTYSTA' (Dentist).

Advertisement for 'S. Swida' (S. Swida) dental services.

Advertisement for 'Szkoła 2 klasowa' (2nd grade school).

Advertisement for 'Wileńskie Biuro Komisowe' (Vilnius Commission Office).

Advertisement for 'ELEKTRO-DRUKARNIA EDMUNDA NOWICKIEGO' (Edmund Nowicki's Electro-Printing House).

Advertisement for 'Wileńskie Biuro Komisowe' (Vilnius Commission Office).

Advertisement for 'PRZYJACIEL LUDU' (Friend of the People) newspaper.

Table titled 'ROZKŁAD POCIĄGÓW' (Train Schedule) showing departure and arrival times for various routes.

Advertisement for 'We Lwowie' (In Lviv) services.

Advertisement for 'Tytoń i Papierosy' (Tobacco and Cigarettes).

Advertisement for 'Winnąją Nowego Roku' (New Year Wine).

Advertisement for 'Potrzebny jest lokal z placem' (Need a room with a plot).

Advertisement for 'Konie powozowe do sprzedania' (Horse-drawn carriage for sale).

Advertisement for 'Z powodu wyjazdu sprzedawcy' (Due to the departure of the seller).

Advertisement for 'Biuro „Pracy”' (Work Office).

Advertisement for 'Pierwszorzędne' (First-class) services.

Advertisement for 'EGZEME' (Examination) services.

Advertisement for 'Hotel Japona' (Japan Hotel).

Advertisement for 'Dom sprzedaje się' (House for sale).

Advertisement for 'ATOM' (Atom) patent and machinery.

Advertisement for 'Dzwonek Częstochowski' (Częstochowa Bell) magazine.

Advertisement for 'CASCARINE' (Cascarine) medicine.

Advertisement for 'VILNIUS ŽINIOS' (Vilnius News) newspaper.